

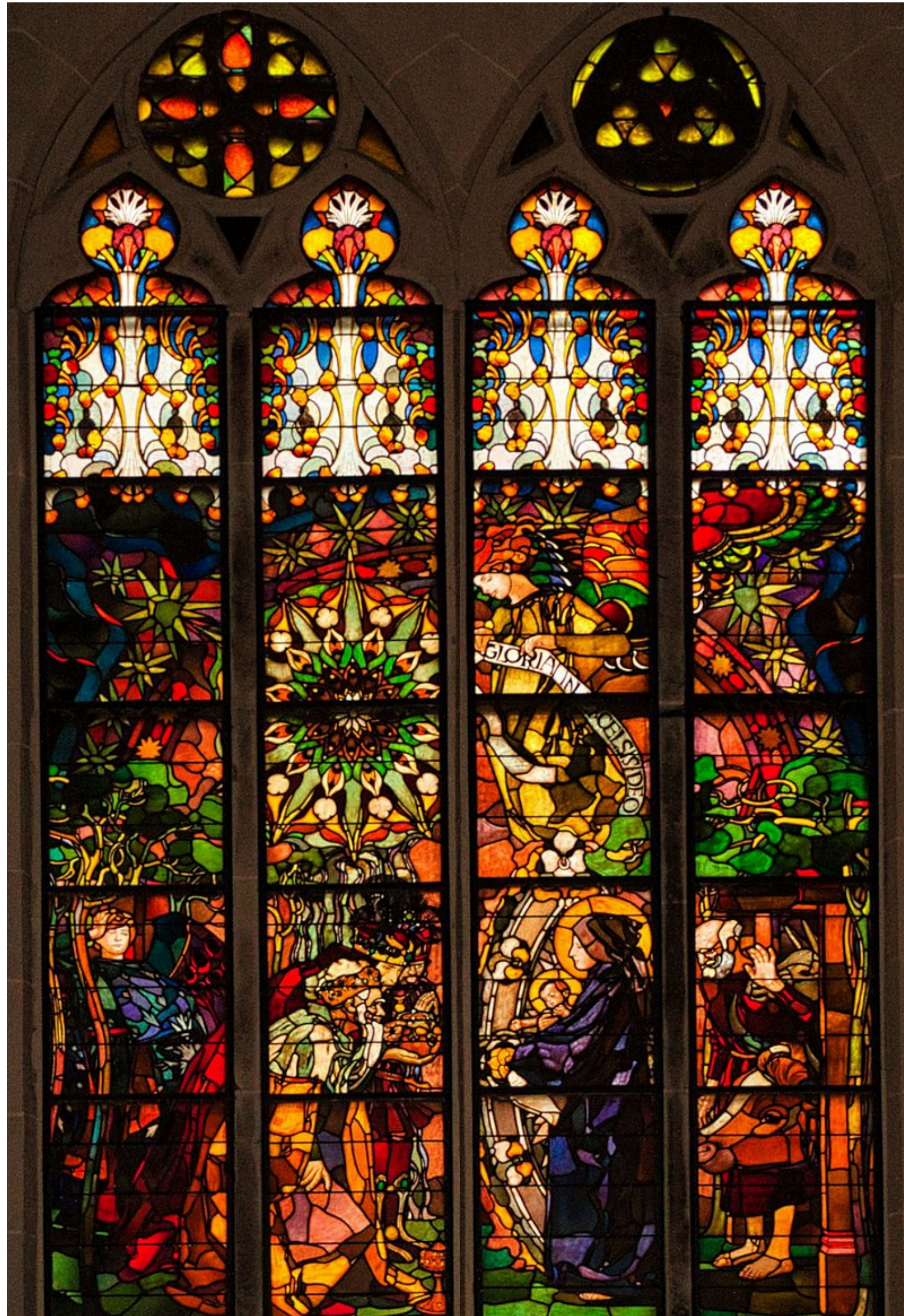


NR 6 (84)

ROK 2024

NR ISSN 2083 - 0017







**Powinność. Pismo
kulturalno-społeczne
Ziemi Chełmskiej**

Wydawca:

Parafia pw. Chrystusa
Odkupiciela w Chełmie,
Parafialny Oddział Akcji
Katolickiej przy Parafii
pw. Chrystusa Odkupiciela
22-100 Chełm
ul. Ks. Mrozka 2
redakcypowinność@wp.pl

Redakcja w składzie:

Bożena Czupryńska,
Jacek Pomiankiewicz,
ks. Piotr Stasieczek
Eugeniusz Wilkowski - redaktor
odpowiedzialny,
Tomasz Pomiankiewicz -
współpraca (fotografia).

Skład i łamanie:

Eugeniusz Wilkowski

ISSN: 2083-0017

Okładka:

ks. Piotr Stasieczek
Barbara Waryszak

Druk:

Mazowieckie Centrum Poligrafii
Ewelina Hunkiewicz
ul. Ciurlionisa 4
05-270 Marki

SPIS TREŚCI

Od redakcji	2
Magiczne Boże Narodzenie?	
<i>Ks. Piotr Stasieczek</i>	4
Ciszę...	
<i>S. Maria Barbara Handerska CSSH</i>	6
Refleksje o Świętych Młodziankach, Męczennikach	
<i>O. Szczepan Tadeusz Prażkiewicz OCD</i>	6
Prawo harcerskie (cz. IV)	
<i>Ks. Piotr Stasieczek</i>	7
Ignorancja na szczytach władzy	
<i>Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski</i>	10
Prześladowania religijne na Ukrainie	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i>	13
Absurdalne oskarżenia przeciwko ks. prof. Tadeuszowi Guzowi	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i>	14
Warto być Polakiem	
<i>Beata Wanarska-Zakaszewska</i>	16
Posłowie	
<i>Władysława Bryła</i>	17
Z potrzeby radykalizmu. Zaproszenie do lektury nowej książki...	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i>	18
Szkice recenzyjne E. Wilkowskiego i jego rozważania o kulturze...	
<i>Jacek Pomiankiewicz</i>	21
Otyłość: zagrożenia, sposoby zapobiegania oraz najnowsze...	
<i>Jan Fiedurek</i>	24
80 lat „Wołania o pamięć”	
<i>Piotr Piela</i>	26
Wacław Lipiński-Wiaczesław Łypuński (В'ячеслав Липи́нський)	
<i>Jolanta Skwarczewska</i>	28
Ukraińskie roszczenia terytorialne wobec Polski	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i>	30
Przedwczesna radość Ukraińców	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i>	32
Potrzeba odbudowy pomnika nagrobnego w Sahryniu	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i>	35
Czas przebudzenia	
<i>Jan Fiedurek</i>	37
Fraszki refleksyjne	
<i>Jan Fiedurek</i>	37
Państwo polskie wobec nowej afery reprivatyzacyjnej	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i>	39

Od redakcji

Każdego roku stajemy przed tajemnicą narodzenia Jezusa. Powierzchniowo odbierając ten fakt, możemy odnosić wrażenie, że do tego wydarzenia w jakiś sposób przyzwyczailiśmy się, wszak towarzyszą nam te same obrzędy, tradycja, kontekst kulturowy. Powtarzalność może i przybliżać, jednak pod warunkiem, że wyzwala niezbędną refleksję. Naszej uwadze nie może uchodzić istota tych świąt. Jest nią prawda, że Bóg stał się człowiekiem, przyjął ludzką naturę – z wyłączeniem grzechu – podobną do naszej, by ukazać nam perspektywę zbawienia, wyzwolenia od zła. Dla chrześcijan przychodzący Jezus jest tym, który rozświecła mroki ludzkich ciemności i przynosi nadzieję na odrodzenie. Nieustannie stawiamy pytania o sens życia, zastanego porządku na świecie, lęku przed złem, przed naszymi słabościami. Zakres zagrożeń jawi się na tyle olbrzymi, że ludzkimi siłami nie jesteśmy w stanie ich pokonać. Przy próbach odpowiedzi na podstawowe pytania dotyczące struktury naszej egzystencji stajemy się bezradni, wpisani w przygodność bytowania. Dostrzegamy swoje możliwości w tworzeniu, budowaniu, ale one nie przewyżniają doświadczonej kruchości. I oto przychodzi do człowieka Światłość, by go wyrwać z jego trudnej sytuacji i ukazać wizję zbawienia. W swoim wnętrzu musimy zatem zmierzyć się ze świadomością, że granice tego świata są przekraczalne i ich otwartość pozwala przyjąć zaproszenie Narodzonego. Możliwości ludzkiego rozumu są olbrzymie, ale równocześnie na tyle ograniczone, że obok ratio musi się pojawić fides. Autozabawcze dążenia człowieka będą podpowiadały, że nie można rozumu godzić z wiarą. I z obecnością takiego rozumowania coraz częściej będziemy się mierzyli, co nie znaczy, że ten rodzaj kontestacji ma nas w czymkolwiek zatrzymywać, osłabiać, zatracić. Przychodzący Jezus w równym stopniu swoje zaproszenie kieruje do każdego z nas, niezależnie od tego, kim jesteśmy, jaki posiadamy status. Od naszej wolnej woli, naszego rozeznania intelektualnego i formacyjnego zależy, czy podawaną rękę Boga-Człowieka przyjmujemy.

Przeżywanie świąt Bożego Narodzenia aktualizuje wydarzenia z odległej przeszłości, w dzisiejszym czasie i w konkretnym miejscu, i nie w rozumieniu rocznicy urodzin. Ważna jest warstwa emocjonalna, kulturowa, ale za najważ-

niejszą przyjąć należy pogłębioną refleksję o relacji danego człowieka z Bogiem. Szukamy sensu życia tu i teraz, w sytuacji życiowej przecięznie idealnej, a rzeczywistej. Nie musimy nikogo przekonywać, jak bardzo ważne są nadzieje, życzenia i marzenia o przyszłości, w rozumieniu jednostkowym, ale i wspólnotowym. W tę przestrzeń realnie wkracza Jezus z Nazaretu. Jan Tauler, średniowieczny mistyk żyjący w XIV stuleciu, wyróżniał trzy narodzenia Chrystusa: z Ojca w wieczności, z Maryi w Betlejem, a trzecie w każdej ludzkiej duszy. Narodziny Syna Bożego były Jego wejściem w historię. Tego wymiaru historycznego nie możemy nie dostrzegać. Dał początek nowej erze, nowemu kręgowi kulturowemu. Niezmiennym pozostaje Stwórca, nadany przez Niego porządek wartości, w tym etycznych. O tym wszystkim pamiętamy podczas przeżywania świąt Bożego Narodzenia, skupiając się na naszym otwieraniu się na to, co nieskończone, niewyczerpane, ponadczasowe. W tym rozumieniu narodziny Jezusa to pogłębianie relacji z Bogiem. Można swoje życie sprowadzać do istnienia i przemijania. I wielu, w swoim zagubieniu, tak dalece je redukuje, ale pozostaje to świadomym wyborem danej osoby. W polskiej tradycji Boże Narodzenie rozpoczynamy w domu, w przestrzeni najsilniejszych, acz niekoniecznie najłatwiejszych więzi międzyludzkich. Nosimy w sobie bagaż różnych doświadczeń, zatem okres świąt nieuchronnie staje się czasem szczególnych refleksji. Jeżeli niezależnie od powodów rezygnujemy ze zbawczego wymiaru świąt, to pozostaje i przyciąga jedyna w swoim rodzaju atmosfera świętowania i jej związek z relacjami między ludźmi.

Wielu spośród nas znajduje się na drodze poszukiwań, inni zwątpienia, zadowalania się tym, co powierzchowne. Jeszcze inni pozostają pod wpływem formacji kulturowych wlewających względność w życie indywidualne i wspólnotowe. Podczas przeżywania świąt Bożego Narodzenia pamiętajmy także i o tych osobach. Może najlepszym dobrem dla nich będzie nasze świadectwo wierności Chrystusowi, a ono zawsze sprowadza się do otwartości na innego człowieka. W zatrważającym zakresie zostaliśmy podzieleni. Z niepokojem patrzymy na siły, które dążą do wywołania jeszcze głębszych podziałów. Życzymy sobie, aby Narodzony stawał pomiędzy zwaśnionymi i obdarzał łaską pokoju. W tym czasie pamiętajmy także o najsłabszych, ubogich, cierpiących i odrzuconych. Zechciej-

my, aby ducha miłości, którą Chrystus w naszych sercach rozpala, kierować ku innym. Właściwe przeżywanie świąt sprowadza się do otwartości na Boga i na drugiego człowieka.

O wymiarze świąt Bożego Narodzenia piszą: ks. Piotr Stasieczek, wikariusz naszej parafii, współredagujący nasze pismo - *Magiczne Boże Narodzenie?*, o. prof. dr hab. Szczepan Tadeusz Praškiewicz OCD, relator Watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych - *Refleksje o Świętych Młodziankach, Męczennikach* i s. Maria Barbara Handerska CSSH - *Ciszą...* Ks. Piotr zwraca uwagę, że przeżywanie Bożego Narodzenia coraz częściej zatracą właściwy charakter, przyjmując wzory z konsumpcjonizmu i neopogaństwa. Nie może być też sprowadzane do pobożności ludowej. Podkreśla, że naszym obowiązkiem jest zachowanie ich Bożego wymiaru. Ojciec Relator odwołuje się do istoty święta liturgicznego obchodzonego w Kościele łacińskim 28 grudnia dla upamiętnienia Rzezi Niewiniątek w Betlejem, dokonanej na rozkaz Heroda, namiestnika Galilei. Kolekta przypomina, że Młodziankowie obwieścili chwałę Bożą nie słowem, lecz śmiercią. Tamto doświadczenie przenosi do czasów współczesnych. Siostra M. B. Handerska CSSH głębię przeżywania świąt wyraża poetyckimi strofami, pisząc je na chwałę Narodzonego.

Ks. Piotr, jako duszpasterz chełmskiego środowiska Skautów Europy, w cyklu *Prawo harcerskie* (cz. IV) przybliży kolejne cechy osobowości harcerza, wypracowywane na tej drodze formacyjnej. Wskazuje na: potrzebę opanowania emocji, samokontrolę, panowanie nad sobą, troskę o dobro innych, czystość w myślach, mowie i uczynkach. Szlachetność nie jest nam dana, musimy ją wypracować. Ks. Piotrowi życzymy, aby cieszył się owocami pracy z młodzieżą, wszak to ona przyjmie odpowiedzialność za losy Kościoła i Ojczyzny.

Nowy rok szkolny, rugujący, m.in. naukę religii ze szkół, rozpoczęty został zapowiedzią „prawdziwej rewolucji”. Dotąd wprowadzone zmiany nazwane zostały zaledwie kosmetycznymi. Dokładnie nie jesteśmy w stanie określić, przed jakiego rodzaju zagrożeniami stajemy. Wiemy jedynie, że są narzucane wbrew istniejącemu prawu i duchowi narodu. O nich pisze ks. Prałat Ryszard Winiarski w szkicu *Ignorancja na szczytach władzy*. Brak szacunku wobec prawa – podkreśla Autor – jest porażający. Zaznaczmy przy tym, że rzeczywistą intencją rządzących jest zmiana cywilizacyjna polskiego społeczeństwa. Prof. dr hab. Paweł Borecki o dotąd narzucanych zmianach przez MEN napisał, że „Albo ktoś jest perfidny, albo nie przemyślał tego”.

Na sytuację w kraju olbrzymi wpływ mają wydarzenia na Ukrainie. Minister Radosław Sikorski 6 września w Londynie powiedział, że „Mogliśmy mieć osiem baterii rakiet Patriot, mamy dwie”. Wojsko polskie nie jest w stanie zidentyfikować obiektów wlatujących w przestrzeń naszego państwa. Rosja coraz skuteczniej obnaża niemoc militarną polskich sił zbrojnych (por. analizy gen. Romana Polki). Skala udzielonej pomocy Ukrainie przez nasz kraj i społeczeństwo jest olbrzymia. Pomimo to nie ma zgody Kijowa na ekshumację szczątków ofiar ukraińskiego ludobójstwa na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Co więcej, że strony pobratymców pojawiają się nowe roszczenia. Przysłowiową kropką nad i stała się wypowiedź Dmytra Kułęby, wówczas ministra spraw zagranicznych Ukrainy z 28 sierpnia na Campusie w Olsztynie. W obliczu takiej postawy oficjalnego przedstawiciela Kijowa nie można milczeć. Od dawna podnosimy, że państwo polskie musi zdefiniować swoje interesy, także wobec Ukrainy.

Wyrazem naszej otwartości na dyskurs o ukraińskiej kulturze, w tym myśli historycznej, jest tekst Jolanty Skwarczewskiej, pracującej w Chełmskiej Bibliotece Publicznej, o Wacławie Lipińskim, Polaku, który z wyboru stał się Ukraińcem. Stworzył podstawy ukraińskiej myśli konserwatywnej, a w historiografii ukraińskiej – szkołę określaną derżawnicką (państwową), akcentującą znaczenie elit w życiu politycznym narodu. Jednoznacznie sytuował siebie po stronie przeciwników nacjonalizmu. Poglądy Dmytra Doncowa uważał za antychrześcijańskie, a przez to amoralne. Na Ukrainie nie stawia się pomników W. Lipińskiemu, jego poglądy zna jedynie wąski krąg badaczy. Podobnie jest w Polsce.

Piotr Piela, pracownik Działu Rozwoju, Analiz i Działalności Wydawniczej Książnicy Zamojskiej, w ramach cyklu szkiców o twórczości Leszka Wójtowicza, zamościanina, dziennikarza, literata, strażnika pamięci o ofiarach ukraińskiego ludobójstwa, zaprasza do lektury książki *Kąkol na dożynkach. O Polakach ocalałych z ukraińskiego ludobójstwa*. Tę prozę historyczną opartą na udokumentowanym materiale źródłowym powinien przeczytać każdy, dla którego polskość nie jest ciężarem.

Jesteśmy wdzięczni Beacie Wanarskiej-Zakszewskiej, absolwentce historii UMCS w Lublinie, za przygotowanie tekstu o inicjatywach Okręgu Lubelskiego Związku Piłsudczyków RP Towarzystwa Pamięci Józefa Piłsudskiego. Pani Beata obecnie pracuje w charakterze nauczyciela historii i wiedzy o społeczeństwie w Szkole Podstawowej w Strachosławiu i w Czerniejowie. Na-

leży do Związku Piłsudczyków, którego zasadniczym celem jest pielęgnowanie tradycji myśli i czynu zbrojnego Józefa Piłsudskiego. Regulamin Związku szczegółowo określa wzór mundurów członków, uszytego z szaroniebieskiej gabardyny.

Otyłość jest zjawiskiem znanym człowiekowi od zarania dziejów. W przeszłości aż po wiek XIX, zwłaszcza XX, nie była jednak zagrożeniem w takim zakresie, jakim stała się obecnie. Jest pochodną czynników genetycznych i stylu życia. Wywołuje poważne konsekwencje zdrowotne, dlatego w różny sposób trzeba ją pokonywać. W tę złożoną problematykę prowadzi prof. dr hab. Jan Fiedurek opracowaniem *Otyłość: zagrożenia, sposoby zapobiegania oraz najnowsze trendy w jej zwalczaniu*.

Z autentyczną satysfakcją przekazujemy, iż Profesor wydał 14. tom fraszek poetyckich pt. *Z ewangelicznym przesłaniem*. Autorowi szczerze gratulujemy. Posłowie do tego wyboru przygotowała prof. dr hab. Władysława Bryła (UMCS). Podkreśliła w nim, że tytuł tomu „jednoznacznie wskazuje na to, że główna myśl, czyli przesłanie, wynika ze wskazań Ewangelii”. I dodała, że „Taki punkt widzenia umożliwia ocenę wszystkich wymiarów życia indywidualnego i społecznego człowieka: jego etyki, wykorzystania intelektu, preferowania estetyki, korzystania z dóbr materialnych”. Autorka zaznacza również, że utwory Profesora mają charakter filozoficzny, a zatem pogłębiony. Tradycyjnie zapraszamy do utworów, które zostały zamieszczone na łamach naszego pisma.

W lipcu br. ukazała się 5. część rozważań *Cośkolwiek spodoba się Panu...* ks. Prałata Ryszarda K. Winiarskiego. We *Wprowadzeniu* Autor podkreśla, że „przyszło nam żyć w świecie niezwykle powierzchnowych odniesień”. Zaznacza, że „współczesny człowiek ewidentnie traci wymiar niezbędnej głębi. Stąd tak rzadko pojawiają się pytania o przyczynowość wszystkiego, a także o ostateczny sens tego, co go spotyka”. Zamieszczone w tym tomie rozważania dotyczą różnych zagadnień, ale wszystkie są pochodną zasadniczej przesłanki, czyli historiozbowczego klucza „poznania wszystkiego”. Są kolejnym głosem Autora upominającym się o respektowanie niezmiennych wartości.

We wrześniu br. E. Wilkowski wydał książkę *Szkice recenzyjne*. Jest to zbiór tekstów o tym charakterze, które dotąd nie były zamieszczone w publikacji zwartej. Nad ich zawartością pochylił się gen. dr Jacek Pomiankiewicz, jeden z najzdolniejszych chełmskich historyków i publicystów, eseista, pracownik akademicki.

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim Autorom – duchownym i świeckim – za nadesłane teksty. Za wspólną powinność przyjmujemy potrzebę kontynuowania podjętego przedsięwzięcia. Przypominamy, że w wersji elektronicznej wszystkie numery „Powinności...” są dostępne na stronie: odkupiciel.chelm.pl (zakładka „Powinność”) lub <https://www.odkupiciel.chelm.pl/dokumenty/powinność>.

Eugeniusz Wilkowski
- redaktor odpowiedzialny

Magiczne Boże Narodzenie?

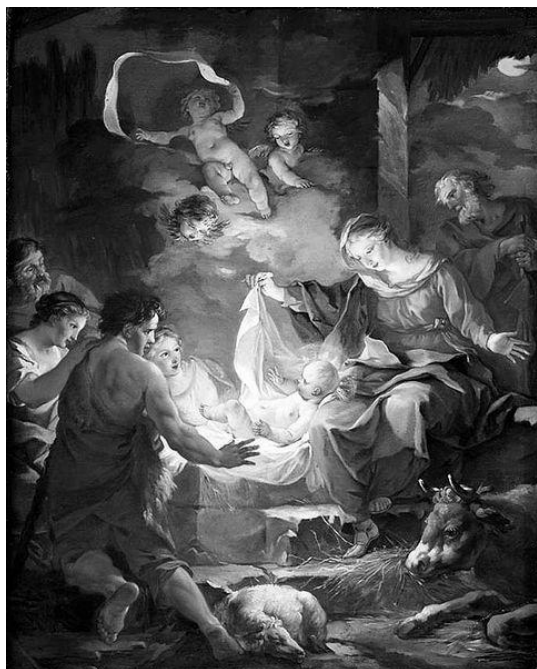
Ks. Piotr Stasieczek

Magiczne Boże Narodzenie? Cóż za dwuczłonowy tytuł w artykule poświęconym jednemu z najważniejszych świąt chrześcijańskich! Drogi Czytelniku, spieszę z wyjaśnieniem, że nie postradałem zmysłów, i z pełną świadomością to piszę. Tymi słowami chciałbym sprowokować do refleksji na temat rzeczy absolutnie fundamentalnej, jeśli chodzi o przeżywanie i praktykowanie wiary, jak również obchodzenia świąt Narodzenia Pańskiego. Do poruszenia tej kwestii zainspirował mnie leksykon wydany przez Tatrzański Park Narodowy *Góralskie czary. Leksykon magii Podtatrza i*

Beskidów Zachodnich, który nie tylko skatalogował różnego rodzaju gusła, przesady, ale również praktyki związane z pobożnością ludową. Jaki to ma związek ze świętami, które w tym czasie obchodzimy? Ano taki, że coraz częściej przy składaniu życzeń świątecznych można usłyszeć o „magicznym czasie” czy o „magicznych świątach Bożego Narodzenia”. Czy da się pogodzić wiarę w Chrystusa z jakąkolwiek magią, czy może z przesadami? Co zrobić również z różnego rodzaju zwyczajami związanymi z obchodzeniem świąt Narodzenia Pańskiego?

Katechizm Kościoła Katolickiego w numerze 2110 mówi: „Pierwsze przykazanie zabrania oddawania czci innym bogom poza Jedynym Panem, który objawił siebie swojemu ludowi. Zakazuje zabobonu i bezbożności. Zabobon to

pewnego rodzaju wynaturzony przerost religijności; bezbożność jest wadą sprzeciwiającą się, przez brak, cnotcie religijności”. W kolejnym numerze podaje definicję zabobonu: „Zabobon jest wypaczeniem postawy religijnej oraz praktyk, jakie ona nakłada. Może on także dotyczyć kul-



Jean Baptiste Marie Pierre, Narodzenie Chrystusa

tu, który oddajemy prawdziwemu Bogu, na przykład, gdy przypisuje się jakieś magiczne znaczenie pewnym praktykom, nawet uprawnionym lub koniecznym. Popaść w zabobon – oznacza wiązać skuteczność modlitw lub znaków sakramentalnych jedynie z ich wymiarem materialnym, z pominięciem dyspozycji wewnętrznych, jakich one wymagają”. Co do magii i czarów, *Katechizm* stawia sprawę jasno, że są w poważnej sprzeczności z cnotą religijności. Mamy tutaj sprecyzowaną ocenę moralną takich zachowań; chrześcijanin powinien wystrzegać się magii, czarów oraz zabobonu, ponieważ są to wykroczenia przeciwko pierwszemu przykazaniu.

Pod koniec 2001 roku Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów opublikowała *Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii. Zasady i wskazania*. Dokument przypomina, że „w okresie Narodzenia Pańskiego Kościół obchodzi tajemnicę objawienia się naszego Pana, czyli Jego pełne pokory narodzenie się w Betlejem, obwieszczone pasterzom jako tym, którzy stanowią zaczątek nowego Izraela przyjmującego Zbawiciela, i objawienie się Mędrcom przybyłym ze Wschodu, jako pierwszym spośród pogan, którzy w nowo narodzonym Jezusie uznają i uwielbiają Chrystusa Mesjasza”. *Dyrektorium*

zauważa, że wielka część bogatego i złożonego misterium świąt Narodzenia Pańskiego znalazła odzwierciedlenie i właściwy wyraz w pobożności ludowej. Warto podkreślić, że dokument Stolicy Apostolskiej widzi wielką szansę w praktykach pobożności ludowej w zachowaniu właściwego charakteru Bożego Narodzenia: „Pobożność ludowa, właśnie dlatego, że instynktownie przeżywa wartości zawarte w Bożym Narodzeniu, winna współpracować w strzeżeniu pamiętki objawienia się Pana, tak by zdrowa tradycja religijna związana z Bożym Narodzeniem nie stała się jedynie okazją do konsumpcjonizmu i infiltracją neopogaństwa”. *Dyrektorium* wskazuje na trzy pożyteczne praktyki: urządzenie żłóbków, które są okazją do wspólnotowej modlitwy całej rodziny; ubieranie choinki, która jest ważnym symbolem, bo przypomina drzewo życia z ogrodu Eden oraz drzewo krzyża, przez co nabiera znaczenia chrystologicznego; wieczerza wigilijna, w czasie której rodzina chrześcijańska powinna wypowiedzieć błogosławieństwo stołu i dziękczynienie Panu za dar pokarmu oraz w czasie której z wyjątkową mocą i radością odżywają więzy rodzinne.

Leksykon *Góralskie czary* podaje, że noc Bożego Narodzenia była wyjątkowa, w czasie której można było się uchronić przed chorobą i nieszczęściami w nadchodzącym roku. Dla górali ważne było strojenie choinki, czyli podłaznika; był znakiem nowego życia, spalone gałązki z niego w czasie burzy miały chronić przed kataklizmem, a jabłko zerwane w dzień św. Szczepana miało chronić od wszelkich chorób i przynosić szczęście w miłości. Obecność turonia w grupie kołędniczej miała zapewnić urodzaj w nadchodzącym roku, płodność zwierząt i ludzi, zabezpieczyć plody rolne przed zepsuciem i zniszczeniem. Sama wieczerza wigilijna dla górali miała znaczenie niemal magiczne, ponieważ wierzone, że odłożone części potraw dla drapieżników, złodziei czy zbójców miały być gwarancją bezpieczeństwa dla całego dobytku gospodarza. W praktykach związanych z kulturą góralską, może i już w jakimś stopniu zapomnianą, można odnaleźć jeden wspólny mianownik: czas Bożego Narodzenia miał dla nich ważne znaczenie i był uważany za czas, w którym bardziej lub mniej nawiązujące czynności do chrześcijaństwa mogły zapewnić dobrobyt, bezpieczeństwo czy nawet Boże błogosławieństwo.

Patrząc na człowieka niezależnie od czasów, kultury, miejsca, gdzie żyje, trzeba powiedzieć, że w każdym człowieku jest pierwiastek religijności, duchowości – człowiek jest homo religiosus, czyli istotą religijną. Owszem, ta religijność

będzie miała formy bardziej lub mniej prymitywne, będzie można w niej zauważyć większe



Jacek Malczewski, Wigilia na Syberii

wpływy pogaństwa, zabobonu, chrześcijaństwa czy jakiegokolwiek inne. To jedna rzecz. Druga natomiast jest taka, że czas Bożego Narodzenia jest wyjątkowy. Kultura, poprzez książkę czy film, przyzwyczaiła nas do tego, że w tym czasie mogą dziać się cuda: wrogowie podają sobie

dłonie na zgodę, po wielu latach dochodzi do zgody, otwierają się serca i portfele największych skąpców na potrzeby innych. Bo czas Bożego Narodzenia to czas, kiedy rodzi się Bóg w Betlejem, w liturgii, w sercu człowieka. Parafrazując Exsultet, to czas, kiedy sprawy boskie łączą się ze sprawami ludzkimi. Czas wyjątkowy, cudowny, gdy w życie człowieka wchodzi sam najprawdziwszy Bóg. Z tego względu nie może to być czas magiczny. Już na poziomie samej nazwy, ale i istoty zachodzi błąd logiczny. W czasach kiedy coraz więcej ludzi odchodzi od korzeni chrześcijańskich, kiedy, o zgrozo, z chrześcijaństwa chce się nawet odrzec samo Boże Narodzenie, pamiętajmy o tych wszystkich zwyczajach, praktykach, pobożności ludowej, które by przypominały o istocie świąt Narodzenia Pańskiego. Niech nasze bycie, składanie życzeń, sposób świętowania, z całą tą otoczką jak choinka, żłóbek czy spotkania przy rodzinnym stole, sprawią, żeby te święta Narodzenia były mniej magiczne, a bardziej Boże.

Ciszę...

ciszą nocy delikatnie
w śpiew aniołów ubierany
najuboższy Bóg Miłości
czystym sercem kołysany

narodzony choć żyjący
tak bezbronny pełen mocy
gwiazda jaśnieć nie potrafi

w warkocz wplata Ojca głosy

zaufania pełna Matka
Józef chwilą zadziwiony
klęka serce biel oplatka
w duszy słycać szczęścia dzwony

S. Maria Barbara Handerska CSSH

Refleksje o Świętych Młodziankach, Męczennikach

O. Szczepan Tadeusz Praškiewicz OCD

W Oktawie Narodzenia Pańskiego, 28 grudnia, obchodzimy święto Świętych Młodzianków, Męczenników dla upamiętnienia dzieci betlejemskich zamordowanych z rozkazu Heroda.

Obok Żłóbka betlejemskiego Kościół święty, nasza Matka i mistrzyni (*Mater et magistra*), postawił Świętych, których przesłanie podkreśla nowość, jaką Pan Jezus przyniósł na świat przez

swoje narodzenie, i którzy o tej nowości dali najlepsze świadectwo: świadectwo krwi – św. Szczepan, świadectwo słowa – św. Jan Ewangelista i świadectwo niewinności – Młodziankowie, Męczennicy.

Popatrzmy najpierw na świadectwo św. Szczepana, pierwszego męczennika. Przelewając dla Jezusa swoją krew, zaświadczył o nowości Jego ewangelicznego orędzia: już nie starotestamentowe „oko za oko i ząb za ząb”, ale nowotestamentowe, chrystusowe prawo miłości i przebaczenia, i idąca z nimi w parze modlitwa

za prześladowców: „Panie, nie poczytaj im tego grzechu” (Dz 7,60).



Duccio di Buoninsegna, Święci Młodziankowie

Przywołajmy następnie świadectwo słowa św. Jana, apostoła i ewangelisty: „to wam oznajmiamy, cośmy usłyszeli, co ujrzeliśmy naszymi oczyma, czego dotykały nasze ręce, abyście i wy mieli współuczestnictwo z nami i by radość wasza była pełna” (por. 1J 1,1-4).

I po świadectwie męczeństwa danego przez św. Szczepana, po świadectwie słowa św. Jana i Ewangelisty popatrzmy na świadectwo niewinności i świadectwo chrztu krwi Betlejemskich Młodzianków. Jak recytuje tekst liturgiczny, „nie mogli oni jeszcze wyznawać imienia Bożego ustami, ale obwieścili chwałę Narodzonego Chrystusa łaską przelewu ich niewinnej krwi”.

Jakże bardzo ta mądrość Kościoła świętego, jakże bardzo fakt, że Kościół umieścił Młodzianków Męczenników z Betlejem w swojej liturgii,

okazał się pomocny w Dykasterii Spraw Beatyfikacyjnych w Watykanie (gdzie pracuję), gdy niektóre środowiska kontestowały włączenie do beatyfikacji najmłodszego dzieciątka błogosławionych małżonków Józefa i Wiktorii Ulmów z Markowej. Nie zabrakło głosów, które twierdziły, że to najmłodsze, przychodzące na świat w konwulsjach śmiertelnych matki dziecko, nie będąc ochrzczonym, nie może doświadczać wizji uszczęśliwiającej, więc nie można włączyć go do beatyfikacji wspólnie z szóstką starszego rodzeństwa. Co za krótkowzroczność! Przykład chrztu krwi Młodzianków, jaki przypomnieliśmy, pozwolił Ojcu Świętemu Franciszkowi uznać chrzest krwi najmłodszego, bezimiennego dzieciątka Samarytan z Markowej i włączyć je do beatyfikacji wraz z trzema jego siostrzyczkami (Stasią, Basią, Marysią) i tyłomaż braciszkami (Władziem, Franusiem i Antosiem), a nadto z pełnymi ewangelicznego heroizmu rodzicami Wiktoria i Józefem.

Wróćmy do początkowego wątku naszej refleksji, wątku potrzeby świadczenia o Jezusie, jak to czynili Święci postawieni przez Kościół obok Jego Żłóbka. Niczym św. Szczepan świadczymy o ustawicznej nowości Jego orędzia, będąc gotowymi nawet na męczeństwo; za przykładem św. Jana Ewangelisty świadczymy o Nim naszym słowem. Świadczymy nadto – jak Betlejemscy Młodziankowie – naszą niewinnością, prostolinijnością naszego życia. Wymownie mówił o tym niegdyś św. Jana Paweł II. I podkreślał, że jeśli tak będziemy przeżywać ten czas świąteczny, jeśli przepełnimy świadectwem danym Panu Jezusowi naszą codzienność, to ustawicznie będziemy się cieszyć radością podobną do radości Bożego Narodzenia. Wówczas Pan Jezus codziennie będzie rodził się w naszych sercach, a poprzez nasze słowa i przykład życia w sercach tych, pośród których żyjemy i do których kierujemy nasze kroki. Życzymy sobie tego i módlmy się o to nawzajem dla siebie.

Prawo harcerskie (cz. IV)

Ks. Piotr Stasieczek

Harcerz jest panem samego siebie, uśmiecha się i śpiewa w kłopotach

Nie można przyłożyć jednej miary do każdego problemu i do każdej osoby. Każdy kłopot jest przecież przez nas

oceniany bardzo subiektywnie. To, co dla jednego będzie tragedią, dla innego będzie tylko drobnostką. Ma na to wpływ wiele czynników takich jak: odporność na stres, charakter, temperament, wiedza, umiejętności, doświadczenie.

Jak zachowywać się w trudnych sytuacjach stresogennych? Kłopot kłopotowi nierówny przecież, a i każdy ma inną wrażliwość na problemy. Czy ma to być beztraska, nieprzejmowa-

nie się nimi? Przecież prawo mówi o uśmiechaniu się i śpiewaniu. Jak to rozumieć? Czy z drugiej strony ulec pesymizmowi i załamać ręce?



Ogólnopolska pielgrzymka wędrowników na Święty Krzyż, fot. ks. P. Stasieczek

Pierwsza część omawianego prawa mówi o panowaniu nad sobą. W każdej sytuacji, niezależnie od jej powagi, warto zachowywać tzw. zimną krew. Co to znaczy? Może wydawać się, że w każdej sytuacji należy zachowywać obojętność wobec niej. Zachowanie zimnej krwi to nic innego, jak mieć spokojny, trzeźwy umysł, być opanowanym, nie denerwować się mimo niebezpieczeństwa lub ciężkiej, trudnej sytuacji. Inaczej mówiąc, to samokontrola, spokój, przytomność, panowanie nad sobą. Przede wszystkim nie kierowanie się w działaniu emocjami, a racjonalnym myśleniem. I tutaj przechodzimy do drugiej części prawa, które mówi o uśmiechu i śpiewaniu w kłopotach, czyli właśnie o wyrażaniu emocji. Czy więc jednak działanie ma być nimi motywowane? Czy niezależnie od sytuacji należy zawsze mieć przyklejony uśmiech do twarzy i zachowywać bez troskę? Bo to sugeruje przecież właśnie druga część prawa. Absolutnie nie! Na ten uśmiech i śpiewanie należy spojrzeć jako na zachowanie optymizmu nawet w najgorszym kłopotcie, że na wszystko jest jakieś rozwiązanie. Mówiąc językiem wiary, należy zachować nadzieję, że Bóg nigdy nie opuszcza człowieka, a z największego zła jest w stanie wyprowadzić dobro. Uśmiech nie musi być zawsze widoczny na twarzy, bo przede wszystkim może mieć formę pokoju w sercu. Śpiew nie jest wyrazem bez troski, ale przede wszystkim może być sposobem wyrazu naszych emocji. I tutaj należy podkreślić, że wszystkich: radości, złości, gniewu, smutku. Jednocześnie śpiewanie zároveň może dodawać otuchy, jak i motywować do działania.

Sporo było o emocjach. Warto dodać, co to takiego i jak należy je traktować przy ocenie moralnej. Uczucia lub doznania oznaczają emocje

lub poruszenia wrażliwości, są naturalnymi składnikami psychiki ludzkiej, które skłaniają do działania lub nie działania, zgodnie z tym, co jest postrzegane jako dobre lub złe. Zasadniczymi uczuciami są: miłość i nienawiść, pragnienie i obawa, radość, smutek, gniew. Najbardziej podstawowym uczuciem jest miłość spowodowana upodobaniem dobra. Jedynie dobro jest miłowane. Uczucia, jako poruszenia wrażliwości, nie są same w sobie ani dobre, ani złe: są moralnie dobre, gdy przyczyniają się do dobrego działania; w przeciwnym razie są złe. Mogą być przekształcone w cnoty lub zniekształcone w wady. Nie możemy więc wstydzić się swoich emocji, a one same mogą nam pomagać w podejmowaniu decyzji.

W Starym Testamencie Hiob mówi: „Dobro przyjęliśmy z ręki Boga. Czemu zła przyjąć nie możemy?” (Hi 2, 10b). Kiedy go spotkały nieszczęścia, nie złorzeczył Panu Bogu, ale jeszcze bardziej ufał. Może dosłownie nie śpiewał w kłopotach, ale widział, że jest ratunek. Chociaż inny w jego sytuacji załamałby ręce, on ciągle panował nad sobą.



Przysięga wierności przybocznego hufcowego, fot. ks. P. Stasieczek

Kiedy myślę o świętym, który „śpiewał w kłopotach”, przychodzi mi na myśl św. Wawrzyniec. Został skazany na śmierć przez spalenie żywcem. Kiedy położono go na ruszcie, żartował, mówiąc do swoich katów, żeby go przekręcili, żeby równo się upiekł. Są w naszym życiu sytuacje, na które absolutnie nie mamy wpływu. Wtedy tym bardziej niech naszym śpiewem będzie większe zaufanie Panu Bogu. A ono da i pokój w sercu, i uśmiech na twarzy. Na koniec przychodzi mi do głowy słowa z filmu „Rocky Balboa” wypowiedziane przez głównego bohatera do syna: „Powiem ci coś, co sam dobrze wiesz. Świat to nie samo słońeczko i tęcze. To podle i okrutne miejsce i nieważne, jaki z ciebie twardziel, powali cię na kolana i tak przytrzyma, jeśli na to pozwolisz. Ty, ja ani nikt inny nie bije tak mocno jak życie. Ale nie chodzi o to,

jak mocno bijesz. Chodzi o to, jak mocno możesz oberwać i ciągle przeć do przodu. Ile możesz znieść i ciągle przeć do przodu. Tak się zwycięża!" Możemy wiele znieść, wiele przyjąć ciosów, jeśli staniemy przy Panu Bogu, mówiąc: Tobie, Panie, zaufałem, nie zawstydzę się na wieki!

Harczerz jest gospodarny i troszczy się o dobro innych

Nie mogło zabraknąć prawa harcerskiego, które odnosiłoby się do rzeczy materialnych wokół człowieka. Czym jest gospodarność? Z czym się kojarzy? Mówiąc o człowieku gospodarnym, myślimy o nim, że jest oszczędny, zapobiegliwy, umiejętnie zarządzający dobrami, racjonalny, zaradny, skrzętny, który nie jest rozrzutny. Inaczej mówiąc, w działaniu takiego człowieka możemy zobaczyć zastosowanie w praktyce cnoty roztropności. Gdy otworzymy *Katechizm Kościoła Katolickiego*, w artykule poświęconym siódmemu przykazaniu (nr 2401-2463) zobaczymy, że przykazanie to nie tylko zakazuje kradzieży, ale również nakazuje sprawiedliwość i miłość w zarządzaniu dobrami materialnymi i owocami pracy ludzkiej. Przykazanie to z uwagi na wspólne dobro wymaga powszechnego poszanowania przeznaczenia dóbr i prawa do własności prywatnej. Życie chrześcijańskie stara się dobra tego świata ukierunkować na Boga i miłość braterską. Samo posiadanie dóbr jest upra-



Odpoczynek i Anioł Pański, fot. 1 Hufiec Chełmski

wnione, by zagwarantować wolność i godność osób, oraz pomóc każdemu w zaspokojeniu jego podstawowych potrzeb, a także potrzeb tych, za których ponosi odpowiedzialność. Powinno ono pozwolić na urzeczywistnienie naturalnej solidarności między ludźmi. Tyle, jeśli chodzi o Katechizm, ale w zupełności ten dokument kościelny nie tylko wyjaśnia siódme przykazanie, ale jednocześnie omawiane tutaj prawo harcerskie. Służba harcerska ukierunkowana jest na służbę drugiemu człowiekowi, aby wykorzystać

z własnego życia egoizm. Jednak aby można było pomagać innym, troszczyć się o nich, szczególnie o tych, za których jest się odpowiedzialnym, trzeba samemu posiadać. Jak dzielić się czymś, czego się samemu nie ma? Z pustego nawet i Salomon nie naleje, jak mówi stare porzekadło.



Nalożenie krzyża podczas pielgrzymki na Święty Krzyż, fot. 1 Hufiec Chełmski

W maju 2021 roku na wędrownicy wiosennej rozważaliśmy z przewodniczkami tekst poematu o niewieście dzielnej z Księgi Przysłów (Prz 31, 10-31). Pomocą służył nam komentarz błogosławionego Stefana kardynała Wyszyńskiego (*Niewiasta mężna [w:] Kardynał Stefan Wyszyński, O godności kobiety*, Warszawa 2020).

Przy okazji medytacji o dziewiątym prawie harcerskim warto poznać osobę Joanny Skwarczyńskiej, harcerki, a dziś służebnicy Bożej. Jej cechą rozpoznawczą było to, że dbała o innych. Dawała innym to, co sama miała. Dzieliła się dosłownie wszystkim, co miała. Bez gospodarności i roztropności nie mogłaby tego robić.

Harczerz jest czysty w myśli, mowie i uczynkach

Ostatnie prawo jest niejako podsumowaniem nie tylko życia harcerskiego, ale życia każdego chrześcijanina. Każdy ochrzczony człowiek powinien wystrzegać się grzechu codziennie. Właśnie o tym będzie, bo czystość w myśli, mowie i uczynkach dotyczy nie tylko sfery seksualnej, ale każdego grzechu. Niestety, wielu ludziom czystość i nieczystość kojarzy się jedynie z wykroczeniami przeciwko szóstemu przykazaniu, które dotyczy ludzkiej seksualności. A co w takim razie z pozostałymi dziewięcioma? Czy nie są tak ważne, czy nie mamy z nimi problemu? A co w takim razie z osobą, która zachowuje szóste przykazanie, a unika Mszy świętej czy ma problem z budowaniem relacji z innymi ludźmi? Nie sprowadzajmy więc czystości tylko do jednego kontekstu, bo okaże się, że jesteśmy zwykłymi obłudnikami i hipokrytami.

W Ewangelii wg św. Marka jest dyskusja między Żydami a Jezusem, dotycząca właśnie nieczystości. Cały spór dotyczący tradycji kończy się słowami Jezusa: „Co wychodzi z człowieka, to czyni go nieczystym. Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zawiść, obelgi, pycha, głupota. Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym” (Mk 7, 20-23). Widać konkretnie, że nieczystość jest bardzo szerokim pojęciem i dotyczy naszych myśli, słów, uczynków, a nawet zaniedbań, jak wyznajemy w akcie pokuty na początku Mszy św. Bo nieczystość to inaczej nasz grzech, przywiązanie do niego czy nawet skłonność do grzeszenia, czy nieczynienia dobra.

W obrzędzie sakramentu chrztu oraz przy każdym odnowieniu przyrzeczeń chrzcielnych

jest moment, który nazywa się wyrzeczeniem zła. Tam padają właśnie pytania o wyrzeczenie się grzechu, wszystkiego, co prowadzi do zła, jak również szatana. Patrząc w kontekście skutków sakramentu chrztu, gdy człowiek staje się nowym stworzeniem, dzieckiem Bożym, które ma żyć bez grzechu, aby dojść do życia wiecznego, te pytania powinny nam towarzyszyć ciągle, żebyśmy byli czysti, jednym słowem.

Na koniec zostawiam Wam postać św. Dominika Savio, wychowanka innego świętego – św. Jana Bosko. Dominik tym różnił się od swoich rówieśników, kolegów z oratorium, że jego pragnieniem było jedno: zostać świętym. A miał w zwyczaju mawiać: *raczej umrzeć, niż zgrzeszyć*. I takiej czystości sobie i Wam życzę, aby być wolnym od jakiegokolwiek grzechu w myśli, mowie i uczynkach (od red.: ks. Piotrowi dziękujemy za historyczną już ikonografię).

Ignorancja na szczytach władzy

Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski

Ignorantia iuris nocet (Nieznajomość prawa szkodzi)
- jedna z podstawowych zasad prawa

W każdym przypadku jest to szkodliwe. W przypadku urzędnika państwowego w randze ministra jest szkodą wieloraką i wielokrotną. W sposób jednoznaczny podważa jego kompetencje.

W trwającym dyskursie na temat polskiej szkoły zderzają się argumenty, niewiedza, stereotypy oraz ideologiczne uprzedzenia. W wywołanym sporze o lekcje religii w szkole jak w soczewce widać to wyraźnie.

Po pierwsze obywatele i urzędnicy, zwłaszcza ministerialni, powinni wiedzieć, że istnieje hierarchia wartości, stąd i akty prawne muszą być, i *de facto* są, zhierarchizowane. Porządek prawny wymaga, aby poszczególne akty prawne były ważnie stanowione, właściwie na siebie oddziaływały i aby jednoznacznie było wiadomo, które akty prawne mają pierwszeństwo w przypadku konfliktu przepisów.

W Rzeczypospolitej najwyższym aktem prawnym pozostaje Konstytucja RP, uchwalona 2 IV 1997 r. W preambule czytamy: „... w poczuciu odpowiedzialności przed Bogiem lub przed własnym sumieniem, ustanawiamy Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej, jako prawa podstawowe dla państwa oparte na poszanowaniu wolności i sprawiedliwości, współ-

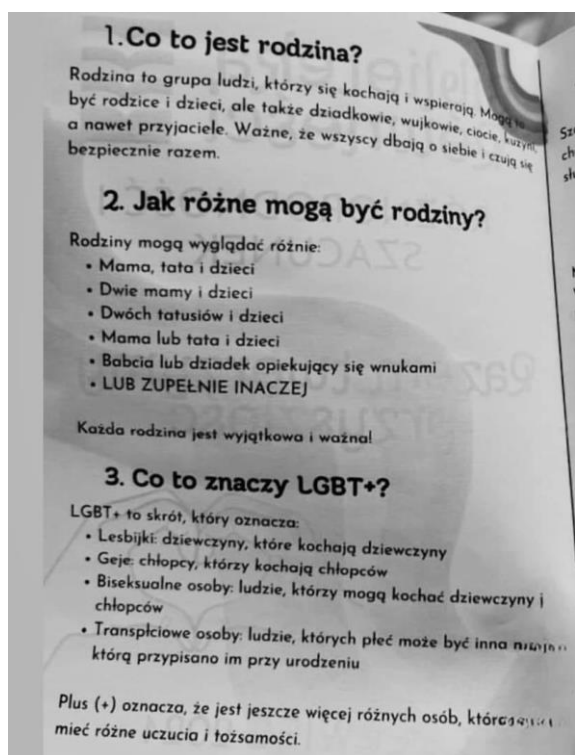
działaniu władz, dialogu społecznym oraz na zasadzie pomocniczości umacniającej uprawnienia obywateli i ich wspólnot. Wszystkich, którzy dla dobra Trzeciej Rzeczypospolitej tę Konstytucję będą stosowali, wzywamy, aby czynili to, dbając o zachowanie przyrodzonej godności człowieka, jego prawa do wolności i obowiązku solidarności z innymi, a poszanowanie tych zasad mieli za niewzruszoną podstawę Rzeczypospolitej Polskiej”.

Drugą co do ważności kategorią praw są ratyfikowane umowy międzynarodowe. Przykładem jest dokument wstąpienia do UE i NATO. Jest nim także konkordat zawarty ze Stolicą Apostolską 28 VII 1993 r., choć ostatecznie ratyfikowany 23 II 1998 r. przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. Tego samego dnia konkordat ratyfikował również papież Jan Paweł II. Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych nastąpiła 25 marca, czyli w uroczystość Związania Pańskiego.

Ratyfikowane umowy międzynarodowe po ich ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw mają w Polsce rangę wyższą(!) od ustaw, ale niższą(!) od Konstytucji. Umowy te są wiążące dla organów państwa oraz dla obywateli i mogą być stosowane bezpośrednio, o ile ich przepisy są wystarczająco precyzyjne.

Kolejnym szczeblem w hierarchii aktów prawnych są ustawy oraz rozporządzenia z mocą ustawy. Ustawy są fundamentalnymi aktami prawnymi uchwalanymi przez Sejm i Senat, które określają najważniejsze zasady funkcyjono-

wania państwa i społeczeństwa. Wymagają podpisu prezydenta RP. Rozporządzenia z mocą ustawy to specjalne akty wydawane przez prezydenta na wniosek Rady Ministrów w określonych, nadzwyczajnych sytuacjach, kiedy niemożliwa jest standardowa ścieżka legislacyjna, bo np. parlament nie może się zebrać choćby z powodu pandemii, działań wojennych czy długotrwałej absencji wymaganego kworum. Mogą dotyczyć tylko kwestii, które są ściśle związane z usunięciem przyczyn stanu nadzwyczajnego i zapobieganiu jego skutkom. W oczywisty sposób muszą być zgodne z Konstytucją i ratyfikowanymi umowami międzynarodowymi. Muszą też być ograniczone czasowo. Wśród wielu przykładów rozporządzeń z mocą ustaw możemy wymienić Kodeks cywilny, Kodeks karny czy ustawę o systemie oświaty.



Strona z podręcznika edukacji zdrowotnej

Jeszcze niższym szczeblem w hierarchii aktów prawnych są rozporządzenia, które mogą być wydawane przez organy wykonawcze, takie jak Rada Ministrów, ministrowie czy wojewodowie. Zasadniczo mają one na celu uszczegółowienie i wyjaśnienie ogólnych przepisów ustawowych, aby litera prawa nie była martwa, lecz miała praktyczne zastosowanie. Dzięki rozporządzeniom możliwe jest szybkie dostosowywanie przepisów do nowych okoliczności bez konieczności zmiany samej ustawy. Rozporządzenia muszą być zgodne zarówno z ustawami, jak i z Konstytucją oraz z ratyfikowanymi umo-

wami międzynarodowymi. Oznacza to, że nie mogą wprowadzać przepisów sprzecznych z aktami wyższego rzędu. Nie mogą naruszać ducha prawa, który towarzyszył przy ich powstawaniu. Sądy administracyjne oraz Trybunał Konstytucyjny mogą stwierdzić nieważność rozporządzenia w całości lub jakiejś części.

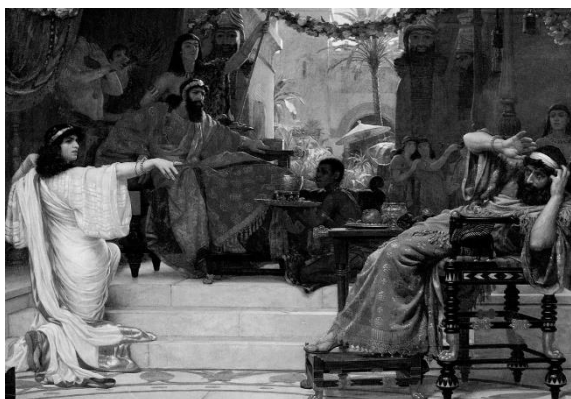
Najniższą rangę mają akty prawa miejscowego wydawane przez organy samorządu terytorialnego (gminy, powiaty, sejmiki wojewódzkie). Akty te mają moc obowiązującą na ściśle określonym obszarze działania organu, który je wydał, i tak jak wcześniej omawiane kategorie muszą być zgodne z aktami wyższego rzędu, w tym z ustawami i rozporządzeniami. Przykładami aktów prawa miejscowego są uchwały budżetowe, plany zagospodarowania przestrzennego czy regulaminy utrzymania czystości i porządku na terenie gminy. Tyle co do metodologii aktów prawnych.

Teraz zajmiemy się kwestią nauki religii w szkole. Artykuł 12 Konkordatu, czyli umowy międzynarodowej, mówi wyraźnie: „Uznając prawo rodziców do religijnego wychowania dzieci oraz zasadę tolerancji, Państwo gwarantuje, że szkoły publiczne podstawowe i ponadpodstawowe oraz przedszkola, prowadzone przez organy administracji państwowej i samorządowej, organizują zgodnie z wolą zainteresowanych naukę religii w ramach planu zajęć szkolnych i przedszkolnych”.

Prof. Paweł Borecki z Zakładu Prawa Wyznaniowego Wydziału Prawa i Administracji UW, deklarujący się jako ateista(!), w „Rzeczpospolitej” ocenił, że wydając to rozporządzenie, minister edukacji Barbara Nowacka naruszyła konstytucyjną zasadę legalizmu. Zgodnie z art. 12 ust. 2 wciąż obowiązujących przepisów ustawy o systemie oświaty z 1991 r. zmiana rozporządzenia z 14 kwietnia 1992 r. w sprawie warunków i sposobu organizacji nauki religii w publicznych przedszkolach i szkołach powinna nastąpić w porozumieniu z Kościołem katolickim, Kościołem prawosławnym oraz z innymi oficjalnie działającymi Kościołami i związkami wyznaniowymi, a „przynajmniej z tymi, które nauczają religii w systemie oświaty publicznej”. Takiego porozumienia strona rządowa nie osiągnęła i chyba nawet nie próbowała osiągnąć. Zespół Episkopatu Polski ds. kontaktu z MEN spotkał się zaledwie dwa razy (24 IV i 15 V), i to z inicjatywy Kościoła. Wybrano więc rozwiązanie siłowe, a na pewno nie doprowadzono do dialogu.

Zdaniem prof. Boreckiego minister Nowacka, wydając rozporządzenie bez porozumienia z Kościołami i związkami wyznaniowymi, naru-

szyla art. 12 ust. 2 obowiązujących przepisów ustawy o systemie oświaty. Postąpiła też niezgodnie z rozporządzeniem premiera z 2002 r. w sprawie zasad techniki prawodawczej, która jednoznacznie stwierdza, że organy władzy publicznej działają na podstawie i w granicach prawa. Rozporządzenie jest prawnie wadliwe i przez to nielegalne. W dodatku wprowadzone bez żadnego *vacatio legis*, nie zatroszczyło się o los nauczycieli religii, którzy w zdecydowanej większości są osobami świeckimi.



Ernest Normand, Estera demaskuje Hamana na uczcie

Podobne stanowisko zajmuje w tej kwestii prof. Ewa Łętowska, którą trudno posądzać o jakąkolwiek stronniczość, a już na pewno o ignorancję: „Episkopat ma w tym sporze rację. Od strony czysto prawniczej ministra B. Nowacka popełniła błąd. Prawdopodobnie usłyszała od doradców, że rozporządzenie może zmienić rozporządzeniem, ale natknęła się na art.12 Ustawy o systemie oświaty z 1991 roku”.

Urzędnik w randze ministra powinien wiedzieć, że aktu wyższego rangą nie można zmieniać aktem niższej rangi. *Dura lex, sed lex* – Twarde prawo, ale prawo. Najwyraźniej w Ministerstwie Edukacji Narodowej panuje ignorancja. Cytowana prof. E. Łętowska powiada: „Kiedy człowiek robi coś w życiu, ważne są trzy rzeczy. Albo w ten sposób się czegoś uczy. Albo mu za to płacą. Albo robi to dla chwały młodojeckiej. Te trzy czynniki rzadko się zbiegają, ale wystarczą dwa i już warto. Nie warto dla samych pieniędzy”. Dlaczego minister edukacji to wszystko robi? Wie czy raczej nie wie, że szkodzi polskiej edukacji, społeczeństwu i osłabia wątpliwie porozumienia? A może poszła do władzy, aby świadomie popsuć polską szkołę? Może chodzi o to, żeby rozpocząć nowy rok szkolny w atmosferze konfliktu, zamiast dążyć do dialogu i szukać rozwiązań najlepszych z możliwych,

wiedząc, że nikt nigdy nie zadowolony wszystkich.

Jeśli coś zostało osiągnięte na drodze trudnego kompromisu, należy obchodzić się z tym delikatnie i pojednawczo. Przekonanie, że władza wolno wszystko tylko dlatego, że jest władzą, jest samo w sobie niemądre i krótkowzroczne. A może chodzi o to, by konflikt cały czas trwał, by cały czas Kościół „grilować” w ogniu krytyki, by można było opowiadać elektoratowi, jak to trzeba walczyć ze wszechobecnym państwem wyznaniowym; jak religia jest niepotrzebna, zbędna i jak bardzo przeszkadza osiągać standardy państwa nowoczesnego. Ostatnia wypowiedź min. Nowackiej tylko dolewa oliwy do ognia: „Przez ostatnie osiem lat ustawy były pisane wprost na zlecenie Kościoła”. Jest to osąd nieuprawniony i z gruntu nieprawdziwy. Nowacka wyraźnie obrała kurs konfrontacyjny i gra emocjami, które od zawsze w lewicy wywołuje relacja państwo-Kościół, niezależnie, co robi władza i co robi Kościół. Zalecałbym minister większy samokrytycyzm, szybki kurs prawa i nie tyle rozmowy z mediami, co z przedstawicielami episkopatu.

Minister chce zmieniać wszystko, a jej koleżanka z „Nowoczesnej”, Katarzyna Lubnauer, wtóruje jej, mówiąc, że teraz to zaledwie kosmetyka, prawdziwa rewolucja w szkole zacznie się na dobre w 2026 r.

Sprawie nauki religii pomogłaby aktywna i pełna troski postawa rodziców. Ich protesty mogą być jedynym argumentem i siłą nacisku tych, którzy mogą wybierać w zgodzie z własnym sumieniem model wychowania swoich dzieci. Niestety, rodzice nie tylko w tym względzie wykazują daleko posuniętą obojętność.

Wedle mojej oceny konflikt ministerstwa z Kościołem będzie długi i wyniszczający obie strony. Nie sądzę, by władza zbudowała swój autorytet, burząc inne. Pokaże tylko swoje nieuctwo i niszczycielskie zamiary skrywane pod maską świeckości państwa.

Nie dziwię się minister, skoro jej bezpośredni przełożony wykazuje nie mniejszą ignorancję. 28 sierpnia br. prezes Rady Ministrów przyznał, że podpisując nominację jednego z sędziów, nie wiedział, co podpisuje, i bezczelnie obwinął urzędnika swojej kancelarii. Ile takich dokumentów podpisał w podobnym stanie nieświadomości? Może nawet nie wie, że podpisał wyrok na siebie albo dokument kwestionujący grawitację! To może być niebezpieczne! Temat powinni drażnić dziennikarze, ale nie robią tego z powodu lęku i dziwnie pojętej dyspozycyjności. Jedni i drudzy mają nas wszystkich za idiotów!

Prześladowania religijne na Ukrainie

Eugeniusz Wilkowski

Rada Najwyższa Ukrainy 20 sierpnia br. przyjęła ustawę zakazującą działalności Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej, największej wspólnoty religijnej na terenie państwa. Z 450-osobowej Rady za przyjęciem dokumentu zagłosowało 265 deputowanych. Nowe przepisy zakazują też funkcjonowania organizacji powiązanych z tą Cerkwią. Ustawa została podpisana przez prezydenta Ukrainy i weszła w życie 30 dni po jej opublikowaniu. Zgodnie z jej zapisami wszystkie parafie należące do tego Kościoła mają 9 miesięcy za zakończenie swojej działalności na Ukrainie lub przyjęcie zwierzchnictwa Cerkwi Prawosławnej Ukrainy. W praktyce oznacza to delegalizację Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej uznającej zwierzchnictwo Patriarchatu Moskiewskiego, określanej także Rosyjską Cerkwią Prawosławną. Przypomnijmy, że prace nad takim rozwiązaniem trwały w Kijowie od dawna, jedynie pod presją Amerykanów ceniących wolność religijną były odwlekane. W powstałej sytuacji trudno będzie Ukrainie wytłumaczyć, że nie jest to ograniczanie wolności. Ponadto, należy uwzględnić reakcję wiernych. Od decyzji władz państwowych przysługuje im prawo odwołania się do sądu, w tym wyższej instancji. Odwoływania mogą trwać latami. Struktury tej Cerkwi będą nagłaśniały fakty prześladowania wierzących przez władze państwowe za granicą i szukały tam wsparcia. Poprzez odwoływanie się do organizacji międzynarodowych i apelowanie o pomoc będą wywierały presję na rządzących w Kijowie.

Można przyjmować, że sprawa ta wywoła wiele napięć społecznych. Przypomnijmy, że mnisi z Ławry Peczerskiej, jednego z najważniejszych miejsc chrześcijańskich na Ukrainie, lojalni wobec zwierzchnictwa Patriarchatu Moskiewskiego mieli ją opuścić do końca marca 2023 r., ale nie zrobili tego do dziś. Gdy władze podjęły próby siłowego rozwiązania, przed Ławrą gromadziły się tłumy broniące zakonników. Do podobnych sytuacji może dochodzić w przyszłości i nie tylko w Kijowie. Już dziś wiele osób i ośrodków na Zachodzie jednoznacznie negatywnie ocenia decyzję ukraińskiego parlamentu i prezydenta. Norweski profesor Glenn Diesen zaznaczył, że „zakazanie działalności Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego przyniesie cier-

pienie milionom Ukraińców”. „Rzekome korzyści” wynikające z tego rozwiązania – podniósł Profesor – służyć jedynie będą „jako usprawiedliwienie dla antyrosyjskiej polityki Kijowa”. W sprawie delegalizacji Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej zabrał głos papież Franciszek. Zaznaczył: „Nadal ze smutkiem śledzę walki w Ukrainie i w Federacji Rosyjskiej, a myśląc o ustawach przyjętych ostatnio w Ukrainie, obawiam się o wolność tych, którzy się modlą, ponieważ ci, którzy naprawdę się modlą, zawsze modlą się za wszystkich”. Papież podkreślił, że „nie popelnia się zła dlatego, że się modli”. Dlatego należy pozwolić „się modlić temu, kto chce się modlić w tym Kościele, który uważają za swój. Proszę, niech żaden Kościół chrześcijański nie zostanie zniesiony bezpośrednio lub pośrednio. Kościoły są nietykalne!”. Stanowisko Ojca Świętego w Kijowie zostało przyjęte z rezerwą i z wyraźną niechęcią.



Ławra Peczerska w Kijowie, źródło: Wikipedia

Wprowadzaniem prawa delegalizującego Ukraiński Kościół Prawosławny zaniepokojona jest Organizacja Narodów Zjednoczonych. Ravina Shamdassani, przedstawicielka Biura Wysokiego Komisarza ONZ d/s Praw Człowieka powiedziała, że „Ta ustawa /.../ budzi obawy co do zgodności z międzynarodowym prawem dotyczącym praw człowieka. Nasze biuro w dalszym ciągu dokonuje przeglądu tego prawa, ale zajmie to trochę czasu”. Według gazety „Washington Post” na początku września republikańnie w Kongresie USA „prywatnie dyskutowali o możliwości dalszego udzielania Kijowowi pomocy wojskowej pod warunkiem zachowania Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej”. Wedle tego źródła kampanią lobbingsową kieruje Robert Amsterdam, międzynarodowy znawca prawa kanonicznego tej Cerkwi.

W Polsce fakt delegalizacji Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego wyraźnie został wyciszony i pominięty w przekazie medialnym, nawet w prasie katolickiej. „Niedziela” zamieściła krótką informację *Rosyjska Cerkiew zakazana*, w części „Tydzień w Kościele” – nr 35/1.09.2024, s. 6. Natomiast Paweł Lisicki, redaktor „Do Rzeczy”, decyzję Rady Najwyższej Ukrainy, „która przyjęła ustawę zakazującą działalności organizacji religijnych związanych z Rosyjską Cerkwią Prawosławną”, przyjął „za błąd polityczny i moralny”. Podkreślił, że po wprowadzeniu takich regulacji prawnych „nie może być mowy o uznaniu rządu w Kijowie za obrońców <zachodnich wartości>”. Przy tym skonstatował: „Zgoda na represje wobec Kościoła oznacza, że Zachód uznaje naruszenie zasad, które rzekomo są nienaruszalne”. Niestety, politycy krajów zachodnich stosują różne standardy.

Przypomnijmy, że prześladowania Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Moskiewskiego trwają od kilku lat. Służba Bezpieczeństwa Ukrainy wszczyna sprawy karne przeciwko duchownym tej Cerkwi. Przeprowadzane

są rewizje rezydencji władcyków, kościołów i klasztorów. Wielu duchownych zostało skazanych na więzienie, przebywają w areszcie. Setki świątyń zostało zajętych siłą przez zwolenników Cerkwi Prawosławnej Ukrainy, przy wsparciu lokalnych władz państwowych. Czym władze w Kijowie tłumaczą swoje decyzje? Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej zarzucają utrzymywanie zwierzchnictwa Moskwy, a zatem i Cyryla I, który publicznie popiera inwazję Rosji na Ukrainę. Patriarcha wielokrotnie wyrażał swoje poparcie dla działań strony rosyjskiej. Władze w Kijowie podnoszą, że poprzez zwierzchnictwo Patriarchatu Moskiewskiego Rosja utrzymuje swoje wpływy na Ukrainie, ogranicza „wolność obywateli”. Niezależnie od naszego stosunku do wydarzeń na Ukrainie decyzję parlamentu tego kraju z 20 sierpnia przyjęć trzeba za wyraz niepokojącej dechrystianizacji, wyraźnie pogłębiającej się w ostatnich latach. W różnych sferach życia publicznego w miejsce Stwórcy wprowadza się kategorię narodu, jako najważniejszego odniesienia. Mitem założycielskim państwa ukraińskiego stał się nacjonalizm.

Absurdalne oskarżenia przeciwko ks. prof. Tadeuszowi Guzowi

Eugeniusz Wilkowski

Ks. prof. dr hab. Tadeusz Guz należy do najbardziej rozpoznawalnych kapłanów w Polsce. Jest cenionym teologiem, filozofem, pracownikiem naukowym KUL. Odbył studia filozoficzne w Gustav-Siewerth-Akademie. Dysertację przygotował na temat związków między metafizyką Marcina Lutra a Georga Hegla. W pracy habilitacyjnej zajął się rozpadem metafizyki w neomarksizmie Theodora Adorna i idealizmie G. Hegla. W swoich publikacjach naukowych krytycznie wypowiada się o protestantyzmie i modernizmie. 26 maja 2018 r. w Domu Pielgrzyma „Amicus” przy sanktuarium św. S. Kostki w Warszawie, gdzie znajduje się grób i muzeum bł. ks. J. Popiełuszki, wygłosił wykład „Jak Pan Bóg dopełni historii zbawienia”. Wystąpienie ks. prof. T. Guza zostało połączone z promocją książki *Zbawienie bierze swój początek od Żydów*, napisaną przez amerykańskiego Żyda Roya H. Schoemana, który przyjął katolicyzm. Autor tej pracy przyjmuje judaizm za ważny etap historii zbawienia i zaznacza, że ma on dopełnienie w chrześcijaństwie. Dowodzi

także, że na przestrzeni dziejów ataki na judaizm i Żydów nie były zakorzenione w chrześcijaństwie, a w siłach antychrześcijańskich. Pod koniec swojego wykładu ks. prof. T. Guz zastanawiał się nad źródłami arabskiego i europejskiego antysemityzmu. I w tej części stwierdził, „że sądy I Rzeczypospolitej prawowiernie skazywały Żydów <za mordy rytualne>”. Prawdą jest, że na przestrzeni dziejów, od V w. p.n.Ch. (Demokritos) pojawiały się oskarżenia Żydów o ten charakter mordów. Na tę okoliczność przeprowadzonych zostało szereg procesów sądowych (ok. 150 tylko w Europie). Odnotujmy, że w 415 r. p. Ch. w Inmestarze (Syria) podczas obchodzenia święta Purim Żydzi przybili do krzyża chrześcijańskiego chłopca, a następnie go zabili. To wydarzenie, jeżeli nawet przypisywane jest grupie pijanych Żydów, mogło wpłynąć na późniejsze kształtowanie się „legendy o mordzie rytualnym” w krajach Bliskiego Wschodu i Europy, także Wschodniej (kult Gabriela Zabłudowskiego). To ten fragment wykładu ks. prof. T. Guza, odwołujący się do materiału historycznego, stał się podstawą oskarżeń Księdza o „mowę nienawiści”, choć swoje wystąpienie zakończył Ksiądz zachętą do wspólnej modlitwy

słowami św. Edyty Stein (Żydówki nawróconej na katolicyzm, karmelitanki bosej, zamordowanej przez Niemców w obozie w Auschwitz). Wykład, zwłaszcza w części końcowej, badany był przez Prokuraturę Rejonową w Warszawie, Rzecznika Dyscyplinarnego KUL i przez Komisję Dyscyplinarną tej uczelni. Instytucje te sprawę umorzyły.



Komisja Dyscyplinarna KUL uznała, że ks. prof. T. Guz „nikogo nie obraził i nie zlekceważył”, „przedstawił własną interpretację faktów historycznych”, „nie były to oszczerstwa i kłamstwa, lecz wiedza zdobyta w wyniku analiz naukowych w oparciu o dostępne materiały źródłowe”. Ukazania Księdza domaga się jednak żydowskie Stowarzyszenie B'nai B'rith w Rzeczypospolitej Polskiej, będące odnogą organizacji powołanej w USA w XIX w. Oskarża go o nawoływanie „do nienawiści na tle różnic narodowościowych i wyznaniowych w odniesieniu do narodu żydowskiego”. Oskarżyciel Księdza skorzystał z nadzwyczajnego środka, jakim jest subsydiarny akt oskarżenia, dopuszczalny, gdy prokuratura zdecydowanie odmawia wystawienia aktu „ścigania rzekomego sprawcy”. Do Sądu Okręgowy w Warszawie akt oskarżenia wniosła kancelaria prawna „Dubois i Wspólnicy”. B'nai B'rith domaga się także ukarania każdego z członków Komisji Dyscyplinarnej KUL i Rzecznika Dyscyplinarnego tej uczelni, podnosząc, „że niepotępienie profesora oznacza pochwałę jego słów”. Nie domaga się natomiast ukarania prokuratorów z Prokuratury Rejonowej w Warszawie, którzy trzykrotnie nie znaleźli dowodów do wystawienia aktu oskarżenia. Można tu zapytać, dlaczego nikt nie zarzuca „mowy nienawiści” prof. Barbarze Engelking i prof. Janowi Grabowskiemu, stawiającym Polakom absurdalne oskarżenia. Głoszone przez nich tezy broni się wolnością prowadzenia badań naukowych (relatywizm w traktowaniu procesu poznawczego).

Gdy współprzewodniczący Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów domagali się od władz KUL ukarania ks. prof. T. Guza, ten odpisał na stawiane mu zarzuty. Podkreślił, że „dogłębne zbadanie przedmiotowych faktów historycznych w duchu prawdy służy przede wszystkim rzetelnej odpowiedzi na naukowe antysemickie stereotypy”. Wyjaśnił, że w swojej dotychczasowej pracy naukowej „wielokrotnie bronił godności Żydów, w szczególności wobec antysemickich pism Marcina Lutra czy Geорга Hegla”. Zaznaczył, że „sprawy mordów rytualnych podejmowane były tak przez współczesnych publicystów, jak i przez współczesnych historyków”. Powołał się tu na teksty prof. Ariela Toaffa z Uniwersytetu Bar-Ilan w Izraelu i pisarza Umberto Eco, jednego z ojców postmodernizmu, który w 2007 r. w eseju bronił Toaffa. W Liście otwartym ks. prof. T. Guz zaprosił wszystkich, „którzy żądali dla niego surowych kar, do naukowej i publicznej debaty”. Zapowiedział przy tym „gotowość zmiany swojej oceny faktów, jeżeli doprowadzą do tego argumenty przeciwników”. Ze strony oskarżycieli zaproszenia do debaty nikt nie przyjął.

W oskarżeniach kierowanych pod adresem ks. prof. T. Guza wielu obserwatorów dopatruje się zdecydowanie szerszego kontekstu. Podnoszą, że subsydiarny akt oskarżenia ma na celu wywołanie dyskusji czy wręcz afery przekraczającej granice Polski, w której Polacy kolejny raz będą przedstawiani jako antysemici. Ponadto poprzez oskarżonego, osobę duchowną, łatwo będzie antysemityzm łączyć z Kościołem łacińskim, z chrześcijaństwem. Osoby i środowiska śledzące tę sprawę akcentują, że wielu siłom w Polsce najwyraźniej zależy na ograniczeniu wolności, w tym w przestrzeni życia akademickiego, co staje się absurdalne, zdecydowanie nie do przyjęcia. W 2020 r. na Uniwersytecie Śląskim wszczęte zostało postępowanie dyscyplinarne przeciwko prof. Ewie Budzyńskiej za zdefiniowanie rodziny jako związku kobiety i mężczyzny. Stając po stronie Ks. Profesora opowiadamy się za wolnością słowa, badań naukowych, bez których nie ma postępu.

Obrony ks. prof. T. Guza podjęli się prawnicy ze Stowarzyszenia Ordo Iuris. Ma więc zapewnione wsparcie profesjonalistów. Adwokaci z tego Stowarzyszenia obronili ks. prof. Dariusza Oko przed zarzutem „mowy nienawiści” przed Sądem Rejonowym w Kolonii. Sąd niemiecki w lipcu 2021 r. zasądził karę grzywny w wysokości 4800 euro lub 120 dni aresztu w niemieckim więzieniu. Wyrok zapadł wówczas bez udziału ks. prof. D. Oko który o sprawie dowiedział się po otrzymaniu wyroku na piśmie.

Warto być Polakiem

Beata Wanarska-Zakaszewska

Pod mottem *Warto być Polakiem* Związek Piłsudczyków Okręg Lublin uczestniczył 4 sierpnia 2024 r. w uroczystości z okazji 110. rocznicy wymarszu I Kompanii Kadrowej spod krakowskich Oleandrów oraz dla upamiętnienia pobytu legionistów 6 Pułku Piechoty Legionów (1916/ 1917) w Nałęczowie. Było to, w moim odczuciu, doniosłe wydarzenie, które zapewne przez nas, uczestników, zostanie zapamiętane na długo, bo kto kocha swoją Ojczyznę, ten doskonale wie, że „Naród, który traci pamięć, traci sumienie”. Na nas, potomnych, spoczywa obowiązek pielęgnowania chrześcijańskich tradycji oraz oddawania hołdu bohaterom, którzy bezinteresownie potrafili złożyć Ojczyźnie największą ofiarę.



XII Pielgrzymka Piłsudczyków na Jasną Górę,
22.08.2024, fot. M. Zakrzewski

Uroczystość miała na celu pokazanie społeczeństwu, że w Polsce są jeszcze ludzie, którym Ojczyzna nie jest obojętna, bo jak czytamy w *Deklaracji Programowej Związku Piłsudczyków Rzeczypospolitej Polskiej Towarzystwa Pamięci Józefa Piłsudskiego „Jesteśmy Piłsudczycami”*: „Chcemy, aby postać i dzieło Komendanta wrosły w narodową pamięć, aby stawały się wzorem i drogowskazem dla kolejnych pokoleń Polaków”.

Tego dnia do Nałęczowa przybyli Piłsudczycy z całej Polski. Obchody rozpoczęły się Mszą Świętą w kościele parafialnym pw. św. Jana Chrzciciela. Modliliśmy się za Ojczyznę, w intencji legionistów Marszałka Józefa Piłsudskiego, członków Związku Piłsudczyków Rzeczypospolitej Polskiej Towarzystwa Pamięci Józefa Piłsudskiego oraz w intencji ich rodzin. Następnie krokiem defiladowym udaliśmy się pod

Nałęczowski Ośrodek Kultury i tam dokonano odsłonięcia i poświęcenia tablicy upamiętniającej pobyt legionistów 6. Pułku Piechoty Legionów na przełomie 1916/1917 r. Delegację złożyły wieńce. Towarzyszący nam turyści i sympatycy, mieli możliwość wysłuchania koncertu pieśni legionowych wykonanych przez Orkiestrę Reprezentacyjną Związku Piłsudczyków RP TPJP. Na uroczystość przybyli licznie zaproszeni goście, przedstawiciele samorządu wszystkich szczebli, stowarzyszeń, konsul Litwy oraz burmistrz Nałęczowa. Głównymi organizatorami tego patriotycznego spotkania byli: gen. Związku Stanisław Władysław Śliwa – Prezes Zarządu Krajowego Związku Piłsudczyków Rzeczypospolitej Polskiej Towarzystwa Pamięci Józefa Piłsudskiego (ZP RP TPJP), Wiesław Pardek – burmistrz Nałęczowa, gen. bryg. Zw. Stanisław Olszewski – Prezes Okręgu Ziemi Lubelskiej ZP RP TPJP .



Delegacja Stowarzyszenia na Placu Litewskim w Lublinie,
12.10.2023. Od lewej stoją: płk zw. Zbigniew Borkowski, sekretarz Prezydium Zarządu Krajowego, por. zw. Stanisław Kuć, gen. dyw. zw. Leszek Kalinowski, Prezes Związku Piłsudczyków Rzeczypospolitej Polskiej Okręg Lubelski, ppor. zw. Anetta Karwowska, członek Związku Piłsudczyków Rzeczypospolitej Polskiej Okręg Lubelski, por. Beata Wanarska-Zakaszewska, kpt. zw. Stefan Sakowski, płk dyp. Zbigniew Winiarski, sekretarz Związku Piłsudczyków Rzeczypospolitej Polskiej Okręg Lubelski,
zbiory – S. Kucia

Związek Piłsudczyków został założony 13 września 1988 r. Jego celem jest przypomnienie zasług Komendanta wobec Ojczyzny i świata, kultywowanie pamięci o Józefie Piłsudskim, a także wskazanie roli, jaką odegrał Marszałek w tworzeniu państwa i w jego funkcjonowaniu. Swoją obecnością i działalnością chcemy zwrócić uwagę polskiego społeczeństwa na istotne hasła, które zawsze towarzyszyły nam, Polakom, od początku powstania państwa. Jesteśmy

organizacją apolityczną; nasi członkowie wiedzą, że wykładnią naszego istnienia są: BÓG, HONOR, OJCZYŻNA. Od niedawna, bo od niespełna półtora roku, członkami Okręgu Lubelskiego Związku Piłsudczyków RP są przedstawiciele Chełma - 7 osób. Jesteśmy integralną częścią tego okręgu. Uczestniczymy w różnych uro-

czystościach i godnie reprezentujemy Okręg Lubelski Związku Piłsudczyków Rzeczypospolitej Polskiej. Często wzbudzamy zachwyt, gdyż przypominamy, jak wyglądał tradycyjny, przedwojenny mundur. My ze swojej strony robimy wszystko, by zaprezentować się godnie, jak przystało na prawdziwego piłsudczyka.

Posłowie

Władysława Bryła

Krótkie utwory Jana Fiedurka, które nazywa fraszkami mają charakter filozoficzny a jako autorska refleksja nad światem także dydaktyczny i zabawowy. W najnowszym tomie fraszek Jan Fiedurek bardzo wyraźnie określił swój punkt widzenia prezentowany czytelnikowi. Tytuł zbioru *Z ewangelicznym przesłaniem* jednoznacznie wskazuje na to, że główna myśl, czyli przesłanie, wynika ze wskazań Ewangelii (*Dekalog, Osiem błogosławieństw, wykład Nowego Testamentu* w tradycji Kościoła). Taki punkt widzenia umożliwia ocenę wszystkich wymiarów życia indywidualnego i społecznego człowieka: jego etyki w odróżnianiu dobra i zła, wykorzystywania intelektu, preferowania estetyki, korzystania z dóbr materialnych.

Słowa Ewangelii

Są deszczem dla ziemi spragnionej i trucizną dla zachwaszczonej.

Wzorem wiernej realizacji przesłania ewangelicznego może być, ktoś, kto bez względu na warunki wytrwale czyni swoje powinności, np.

Bohaterski ksiądz z Giewontu

- Trzykrotnie uderzony piorunem bez chwili wahania udzielał dalej rozgrzeszenia.

Zgodnie z podjętym przesłaniem Autor piętnuje częste manipulacje słowami Ewangelii w celach koniunkturalnych:

Hipokryta

Okaże nawet pozory pobożności, gdy chce zagościć w salonach próżności.

Tom otwierają fraszki poświęcone percepcji nauki ojca świętego Jana Pawła II, która jest zapominana i zaniebywana, a niekiedy niszczo-

Na bakier

Mimo wielu papieskich rad i wskazań, żyjemy na bakier z dziesięciorgiem przykazań.

Fiedurek uważa, że jako człowiek wolny może się poświęcić pracy intelektualnej nie tylko w swojej dyscyplinie naukowej, ale też pisząc różnotematyczne fraszki może prezentować własną wiedzę, przemyślenia i doświadczenie życiowe i dlatego wiele fraszek ma charakter **konstatacji** o intencji: „chcę, żebyś wiedział”, że np.:

Niszczące uczucie

Kto nienawiść w sobie rozpała, sam siebie zniewala.



Jan Fiedurek

**Z ewangelicznym
przesłaniem**

NORBERTINUM

Warunek

Gdyby prawda była jak monety w obiegu,

świat nabrałby innego biegu.

W bogatym zbiorze fraszek są nie tylko stwierdzenia, ale też takie, które mają charakter **zaleceń** o intencji: „jeśli to zrobisz będzie dobrze; jeśli tego nie zrobisz będzie źle”, np.

Zachęta

Zechciej tylko brać
to wszystko, co Bóg chce
ci dać.

i **przestróg** z intencją: „jeśli to zrobisz, będzie źle”.

Do wprawy

Świadomy swojej ułomności
doskonalił grzechy
dla większej przyjemności.

Lektura kolejnych rozdziałów fraszek umożliwia obserwacje różnych piętnowanych wad ludzkich w wymiarze indywidualnym i społecznym, jednak najbardziej irytuje Autora kłamstwo i towarzysząca mu obłuda:

Kłamstwo

Z tego jest powabne
że choć ma krótkie nogi,
ale często zgrabne.

Można wymieniać wiele aspektów życia poruszanych przez Autora, gdyż z potrzeby ekspresji tworzy swoisty „pamiętnik” obejmujący wielobarwny wizerunek naszych czasów i naszego narodu w „postępowej” Europie. Świadomy możliwości języka i poetyki gatunku tworzy fraszki erudycyjne nawiązujące do wydarzeń i postaci historycznych, które ocenia według przyjętych kryteriów, zazwyczaj aktualizuje i uogólnia, np.:

Filozofia Kalego

Ciągle aktualna

w ocenie uczynku dobrego i złego.

Jan Fiedurek ma łatwość rymowania co sprawia, że forma wiersza jest zauważalna wzrokowo i słuchowo, a często tytuł fraszki wchodzi w konteksty rymowe z pozostałymi wersami. Rymy pełnią funkcję mnemotechniczną. W zawartych w tym tomie tekstach można często odnaleźć dyskretny humor, czy też postawę kpiarską. Różne paradoksy życiowe Autor dostrzega i ujawnia z niezwykłą wyrazistością, wykorzystując gry słów i znaczeń, np.

Towar deficytowy

Budzik do budzenia
własnego sumienia.

czy tak jak w następnej fraszce, stosując koncept „rogate szczęście” utworzone na wzór: „rogata dusza” czy „diabeł rogaty”.

Pechowiec

Złapał szczęście za nogi,
ale go nie utrzymał, bo miało rogi.

Podobną funkcję gry znaczeniowej pełnią frazeologizmy biblijne: „znaki czasu”, „*Ecce Homo*”, „nie osądzaj bliźniego” i frazeologizmy ogólnokulturowe, często łacińskie: „*homo sapiens*”, „*primum non nocere*” i osoby – symbole:

Zanurzeni w ohydzie

Siedzą w beczce
jak Diogenes z Synopy,
bez wizji – jak Cyklopy.

Lektura fraszek Jana Fiedurka może być przygodą intelektualną, do której zachęcam PT. Czytelników, szczególnie tych, którzy lubią teksty krótkie, z pointą, jędrnym językiem i dyskretnym humorem.

Z potrzeby radykalizmu. Zaproszenie do lektury nowej książki ks. R. Winiarskiego

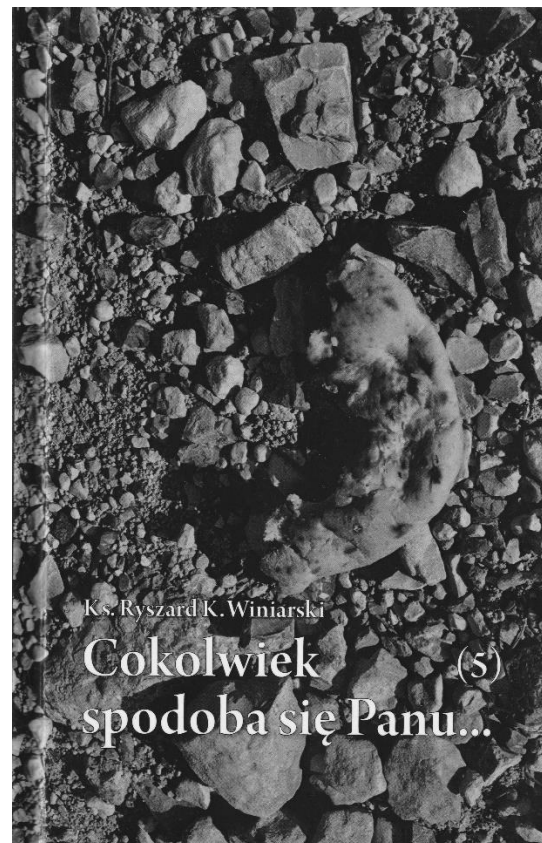
Eugeniusz Wilkowski

W lipcu br. ukazała się piąta część rozważań ks. Prałata Ryszarda Krzysztofa Winiarskiego *Cokolwiek spodoba się Panu...* Nad wymową tytułu cyklu zatrzymywaliśmy się, pisząc o poprzednich częściach. Teraz

z tej powinności czujemy się zwolnieni. Zwrócimy jedynie uwagę na to, że tytuł jednoznacznie kieruje czytelnika ku teistycznej wizji świata i człowieka, z zaakcentowaniem, że bieg wydarzeń jednostkowych i wspólnotowych zależy od Stwórcy. W tej relacji nie ma jakiegokolwiek wymiaru pozbawiania osoby ludzkiej jej zakresu wolności, ale i odpowiedzialności. Ta forma wypowiedzenia wydaje się tu być potrzebna na

ewentualność błędnych interpretacji lub niezrozumienia. Należy także przypomnieć, że między poprzednimi częściami tego cyklu a omawianą ks. Prałat opublikował książki *Samotność rybaka* i *Samotność siewcy*. Zatrzymując się nad treścią tych prac, próbowaliśmy odczytywać sposób rozumienia przez Piszącego kategorii: samotność i przyjęliśmy ją za metaforę poetycką. Naszej narracji nikt nie zakwestionował, przynajmniej w słowie pisanym, a tylko to pozostaje. Teraz, przynaglani niepokojem poznawczym, wczytujemy się w treści zawarte w najnowszej pracy proboszcza parafii pw. Świętej Rodziny w Puławach. Publikacja ta utrzymana została w konwencji poprzednich części, szerzej ujmując, również cyklu *Echa Ewangelii* (osiem części). „Jedynym wspólnym mianownikiem wszystkich tomów – zaznaczył ks. Prałat - jest autor i przyjęty przez niego historiozbowczy klucz poznawania wszystkiego”. Myśl tę kieruje pod adresem ostatniego cyklu, ale nie będzie błędem, jeżeli przeniesiemy ją na potrzeby odczytywania także wcześniejszych prac. W tej formie wypowiedziana się Autor najwyraźniej czuje się najlepiej. Przyjmuje ją za tworzywo podejmowanego wykładu, dialogu, innym razem polemik z pojawiającymi się znakami czasu. A ten na naszych oczach jakby przyspieszył. Tyle się teraz przetacza wyzwań przez różne sfery życia naszej Ojczyzny. Istniejący od dawna spór o wartości, jedna ze stron polskiej sceny politycznej coraz wyraźniej sprowadza do niszczenia ładu znaczonego ponadczasowymi treściami, stąd przybiera coraz radykalniejsze formy. Przeciwnicy łańciskiego kręgu cywilizacyjnego już nie kryją się ze swoimi intencjami. Kobiety, które niedawno uczestniczyły w czarnych marszach, profanowały świątynie, dzisiaj zasiadają w ministerialnych fotelach i brutalnie narzucają swoje obrażenia, z pełną świadomością niszczenia duchowej kondycji narodu. Wszystko chcą zrelatywizować, od wymiaru epistemologicznego i etycznego poczynając. Z niespotykaną zuchwałością kształtować chcą rzekomo „nowego człowieka”, wolnego od wszystkiego, a w istocie zniewolonego ideologią ponowoczesności, która nigdy nie otrzymała spójnego wykładu. Głosem sprzeciwu wobec tych formacji kulturowych jest kolejna książka ks. Prałata. Podkreślmy, że nie jest pierwszym tego rodzaju głosem, ani też ostatnim. Za oczywiste przyjmujemy, że wkrótce ukażą się następne tomy. Ks. R. Winiarski nie boi się radykalizmu myśli, co więcej, przyjmuje go za konieczny, po który teraz musi sięgać każdy odpowiedzialnie myślący rodak. Od wszystkich osób deklarujących swoje związki z chrześcijańską antropologią człowieka

zależać będzie, czy ceną stanie się „ideowa bezdomność bądź marginalizacja”. Przyjmijmy, że wystarczy odwagi i intelektualnej dojrzałości, by ten nurt polskiego piśmiennictwa nie tylko utrzymać, ale uczynić z niego opiniotwórczy, aktywny, wytrącający argumenty przeciwnikom ponadczasowego ładu.



We *Wprowadzeniu* Autor podkreśla, że „przyszło nam żyć w świecie niezwykle powierzchownych odniesień”. Taki jednak charakter narracji narzucają ponowoczesne formacje kulturowe. Ich programowa rezygnacja z metafizycznych rozważań o człowieku, odstąpienie od definiowania prawdy wypracowanej jeszcze w okresie antycznym, podobnie piękna i dobra, wszystko sprowadza do względności, epizodu, tego, co ulotne. „Wszystko zaczyna przypominać iskry oddzielone od ognia, które na krótką chwilę pojawiają się w przestrzeni publicznej, by tak, jak szybko powstały, tak szybko znikną”. Autor podkreśla, że „współczesny człowiek ewidentnie traci wymiar niezbędnej głębi. Stąd tak rzadko pojawiają się pytania o przyczynowość wszystkiego, a także o ostateczny sens tego, co go spotyka”. Takie są jednak skutki rezygnacji z klasycznych rozważań filozoficznych, poszukiwań istoty pojawiających się zaistnień w życiu wspólnotowym, a wcześniej jednostkowym. Coraz agresywniejsi zwolennicy formacji ponowoczesnych dążą do narzucenia takiego pojęcia

wolności, które staje się jej zaprzeczeniem. Ks. R. Winiarski podnosi, że nieuchronną konsekwencją tych wyborów jest kryzys duchowy, „pustka egzystencjalna”. Jednym z wyrazów słabości współczesnego człowieka stało się przyzwolenie na niszczenie stałych wartości, których prawodawcą jest sam Stwórca. Jakże często milczymy, gdy kogoś się bezpodstawnie oskarża, ośmiesza za jego poglądy, za wierność wartościom, bo to rzekomo nas nie dotyczy. Ulegamy narzucanym trendom kulturowym, sposobowi myślenia, wypowiadania się, świadomie rezygnując z własnego krytycznego myślenia. Obok nas są nawet osoby ze stopniami naukowymi, ale ich sposób odbioru rzeczywistości zbyt łatwo staje się odbiciem tego, co lansują salony poprawności, bez jakiegokolwiek samodzielności myśli, oglądu, oceny. Jest to porażające, uwłaczające godności człowieka. Przez stulecia inteligencja była uosobieniem odpowiedzialnego myślenia za Ojczyznę, społeczność lokalną. Dotąd każdy młody, ambitny człowiek poszukiwał, czytał, studiował, uczestniczył w zajęciach kółek samokształceniowych, teraz wystarczą mu obrazki z sieci kolejnych portali internetowych. Nie jest w stanie napisać nawet kilku sensownych zdań, ani zrozumieć proponowanego tekstu. Komu zależy na wychowaniu takiego młodzieńca? Tym, którzy chcą narzucić uproszczony obraz świata bez niezbędnej „głębi poszukiwań”. Presji tej ulega i starsze pokolenie. Ks. Prałat podkreślił, że „polowa Polaków karmiona popkulturą nie radzi sobie z infekcją bezguscia i wulgarnej tandety” (*Krzyż na festiwalu*). Co więcej, wielu znanych aktorów zgodziło się na rolę promowania jej. Dzisiejszy świat ugiął się „pod presją komercji i kiczu. Został zdominowany krzykiem, jazgotem i elektroniką” (tamże).

Konsekwentny chrześcijanin, w odróżnieniu od tych, którzy nazywają siebie „walczącymi”, a w istocie swoimi wyborami świadczą przeciw wierze, Boga przyjmuje za Nieskończoną Miłość. Natomiast ci, których porwały autozabawcze dążenia, Stwórcę sprowadzają do jakiegoś „monstrum”, bezdusznego demiurga, w najlepszym przypadku „niedostępnego Absolutu”, który „rządzi światem, nie pytając ludzi o wolność” (*Nie godzić się na swoją słabość*). Tak postrzegana Pierwsza Przyczyna może i istnieje – przyjmują – ale nie interesuje się ludzkim życiem. W miejsce Boga stawiają człowieka, przypisując mu cechy boskie, i przy tym błędnie antropologicznym bezkrytycznie pozostają. A uczestnicy „czarnych marszów” wlewają w jego wnętrze przekonanie, że ma rację, że może się czuć w pełni wolny. I on, wypłukany z krytycznego myślenia, taki obraz świata przyjmuje. I to

jest obraz „rzesz polskich inteligentów”. Oczywiście, jest to wyraz słabości wnętrza osoby ludzkiej. Ilu jednak chce ją pokonać? Ks. R. Winiarski zaznaczył, że wielu „zrezygnowało, poddało się, zniechęciło się, uległo powszechnej apatii i nie zamierza niczego zmieniać” (tamże). Niestety, ten trend rezygnacji w olbrzymim zakresie dotyczy osób określających siebie jako wierzące. Wśród nich są i ci, którzy piszą wiersze. Ich niemoc w sięganiu po głębię nie pozwala zmierzyć się z zasadniczymi wyzwaniem doby obecnej. Świadomie sytuują siebie obok zasadniczego sporu o wartości, o duchową kondycję człowieka, ponadczasowe treści, łaciński krąg kulturowy. O konieczności obrony tego obszaru cywilizacyjnego Autor wypowiada się w szkicu *Jednak zderzenie cywilizacji*. Powołuje się przy tym na wybitnego współczesnego amerykańskiego historyzofa Samuela Huntingtona i na jego pracę *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt tadu światowego*. Rozważania ks. Prałata jednoznacznie wskazują, że na naszych oczach i z naszym udziałem zachodzi niezwykle istotny proces historyczny. Zderzenie cywilizacji prowadzi do pęknięcia. „Tworzą się społeczeństwa równoległe. Obok siebie egzystują cywilizacja życia i cywilizacja śmierci. Bywa, że w samym człowieku do głosu dochodzi takie rozdwojenie, gdy człowiek co do zasady deklaruje się <za>, a w konkretnych sytuacjach opowiada się <przeciw>, lub odwrotnie” (tamże).

Za klasyczny przykład takiego rozdwojenia jaźni przyjąć należy postawę prezydenta Chełma i jego zastępcy, odpowiedzialnej za sprawę kultury i oświaty, w sprawie obrony Kazimierza A. Jaworskiego jako patrona Zespołu Szkół Gastronomicznych i Hotelarskich w Chełmie. Włodarze miasta, niejednokrotnie wręcz manifestacyjnie, podkreślają swoją rzekomą pravicowość, związki z Kościołem, a w praktyce za wzorzec wychowawczy dla młodzieży wskazują na materialistę zafascynowanego komunizmem bolszewickim. W szkole wiszą krzyże, znaki teistycznego porządku świata, a patron osobę ludzką redukuje do wymiaru materii. Spór ten – E. Wilkowski kontra strona Magistratu – ks. Prałat przyjął za „Kolejne zderzenie światów na Ziemi Chełmskiej” (*Punkt odniesienia*). Podkreślił, że „proces usuwania relikwów komunizmu w Chełmie, i nie tylko, przebiegał i wolno, i bez zapału wielu środowisk, którym posiadanie imienia dawnego komunisty czy zbrodniarza kompletnie nie przeszkadzało, i nadal nie przeszkadza /.../ Dla wielu wójtów, burmistrzów, prezydentów i starostów rok 1989 nie był żadnym mentalnym przełomem. Zostali w organizmie społecznym niczym przetrwalniki

dawnego systemu, idealizując jego oczywiste zbrodnie. A to jest sposób na szybką i skuteczną deprawację obywateli i zawłaszczanie historii /.../ Wilkowski wskazuje na swoistą dychotomię, rozdarcie myślowe wyrażające się istnieniem dwóch całkowicie przeciwstawnych porządków. Krzyż, obecny w salach lekcyjnych, jednoznacznie wyraża teistyczną wizję świata, wedle której człowiek, jako najwyższe stworzenie, egzystuje w ustawicznej relacji do Stwórcy; widzi w Nim swojego Zbawcę i cel swojej życiowej wędrówki. Uważa Go za najważniejszego prawodawcę i sędziego w porządku moralnym. Natomiast patron ZSGiH uległ powabom filozofii materialistycznej, ograniczając swój horyzont jedynie do tego, co widzialne, ziemskie i doczesne. A to niczego nie wyjaśnia i nie odpowiada na zupełnie podstawowe pytania. Ta oczywista dychotomia chełmianom nie przeszkadza, bo kto się sprzeciwi rządzącym miastem? Przywdziali płaszcz zniechęcenia i apatii, a zwolennicy byłego systemu utrzymują „swojego” patrona. Gdzie jest jednak klarowność postawy prezydenta i jego zastępcy, przewodniczącej Rady Miasta? Najwyraźniej „nie ogarniają” odpowiedzialności dziejowej, którą przyjęli na swoje ramiona. Pozornie szkic ks. R. Winiarskiego odnosi się do sytuacji w Chełmie. Niestety, nie należy ona do odosobnionych w kraju. Ma zatem zdecydowanie szerszy wymiar. Jako naród nie dokonaliśmy rozliczenia ze zbrodniczym systemem, a co gorsza, w różny sposób bronimy jego reliktyw. I robią to osoby deklarujące prawicowość, a zatem i teistyczny porządek świata, ale

przeraza je samodzielność myślenia i działania, czyli te – parafrazując słowa ks. Prałata – które godzą się ze swoją słabością. Dramatem jest, że czynią to w wymiarze publicznym. Dychotomia związana z patronem jednoznacznie promuje w naszym mieście siły wrogie łacińskiemu kręgowi kulturowemu (ponadto Jaworski lansował panslawizm).

W kontekście powyższych konstatacji czytelnikowi polecić wypada szkic *Wielotwarzowość polityka*. Autor ukazuje w nim cynizm polityka ery napoleońskiej Charlesa-Maurice’a de Talleyranda. Podkreśla, że nie był pierwszym ani jedynym politykiem, „którego cechowała wielotwarzowość”. Uprawianie polityki bez niezbędnej wiedzy i bez doświadczenia, a „przede wszystkim bez czystych intencji – dodaje – stało się obowiązującą normą, której już niewielu się wstydzi. Lojalność wobec partii i mocodawców rażąco narusza dobro wspólne, jakim powinna być Ojczyzna, która kształci, żywi i daje możliwości awansu”. W charakterze „wglądu” w zawartość tomu piątego *Cokolwiek spodoba się Panu...* wybraliśmy jedynie kilka rozważań spośród 90. Książka została wydana w stosunkowo dużym nakładzie. Zostanie rozprowadzona na terenie wielu parafii, także wśród chełmian. Ile osób swoje spotkanie z zawartymi w niej treściami zechce zamieścić w tekście? Ilu podzieli radykalizm myśli Autora przynajmniej w skrytości swojego wnętrza? Jeszcze raz podkreślmy, że na naszych oczach i z naszym udziałem toczy się spór o Polskę. I my w nim uczestniczymy. Po której ze stron stajemy?

Szkice recenzyjne E. Wilkowskiego i jego rozważań o kulturze ciąg dalszy

Jacek Pomiankiewicz

W we wrześniu ukazała się drukiem czwarta już w tym roku zwarta publikacja prof. Eugeniusza Wilkowskiego pt. *Szkice recenzyjne*. Autor z iście benedyktyńskim trudem wypełnia swoją piśmienniczą misję, przekazując do rąk Czytelnika swój nowy tom stanowiący zbiór publikowanych uprzednio tekstów recenzyjnych. Wprowadzeniem do treści książki, co jest już znakiem markowym autora i swego rodzaju *signum temporis*, jest jak zawsze motto: *By zachować dziedzictwo pokoleń i ogarnąć tajemnicę myśli nieprzejranych do końca.*

W intencji autora mają wywołać refleksję u odbiorcy tekstów i zachęcić do przeżycia intelektualnej przygody...

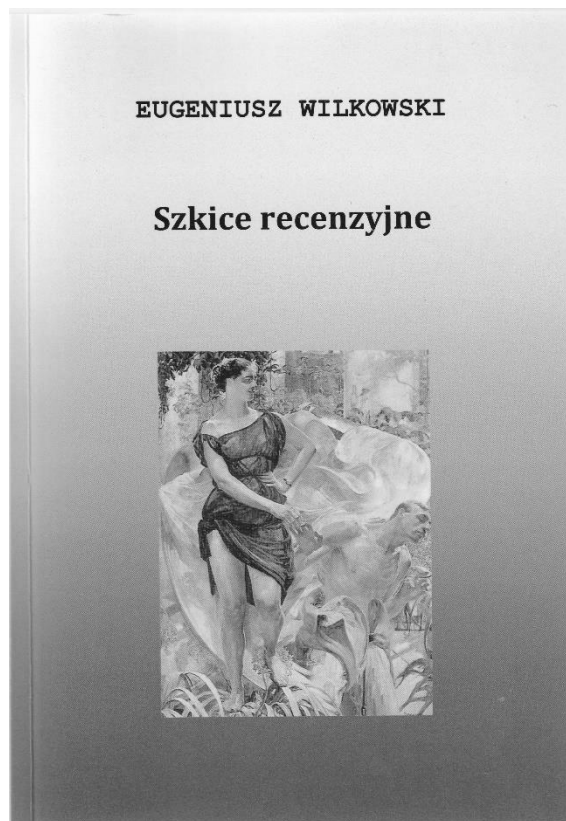
Prezentowana książka jest kolejnym zbiorem z już wyraźnie zarysowanego cyklu prac publicystycznych Profesora E. Wilkowskiego, które jawią się jako uporządkowane kompendia tematyczne, a więc: *Szkice o twórczości ks. Ryszarda K. Winiarskiego* (2021), *Szkice o dziedzictwie Solidarności* (Chełm 2022), *Szkice o dziedzictwie Kresów* (Chełm 2022), *Szkice o powinności wobec Ojczyzny* (Chełm 2024), *Szkice o tożsamości kulturowej* (Chełm 2024). Jest to następny zbiór artykułów publikowanych głównie na łamach dwumiesięcznika „Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej”, wydawanego od 2011

r., na którego stronach E. Wilkowski jako redaktor prowadzący prezentuje swoją historiozofię, ocenę zachodzących procesów dziejowych, używając słowa pisanego z nieukrywaną troską o człowieka, naród, Ojczyznę i państwo. Autor poprzez formułowanie pytań, budzenie wątpliwości „prowokuje” Czytelnika do... myślenia, podjęcia wysiłku, do samodzielnego analizowania informacji, autorefleksji, wreszcie do krytycznego myślenia. Fundamentalne znaczenie przywiązuje do sfery wartości, odniesień do Sacrum, relacji z Bogiem i przeżyć duchowych... Wszystko czyni z wyczuwalnym w każdym zdaniu wielkim taktem, kulturą, głębokim humanizmem i odpowiedzialnością za słowo. A nie są to słowa w odbiorze łatwe, proste, nie są „głaszczące” ani kojące, uspokajające, przeciwnie - wywoływać mają wewnętrzny niepokój, dyskomfort, „zmuszają” do refleksji, zastanowienia, a przede wszystkim do określenia swojego miejsca i postawy wobec „dziejowych wyzwań”, które najczęściej są prozaicznie wkomponowane w naszą szarą codzienność...

E. Wilkowski we *Wstępie do Szkiców recenzyjnych* zaznacza, że w kolejnej publikacji zwartej kontynuować zamierza rozważania o kulturze, rozpoczynając od konstatacji, że najogólniej rzecz ujmując, rozumie przez nią całokształt duchowego i materialnego dorobku człowieka. Autor, nawiązując do swoich wcześniejszych publikacji, wskazuje jednoznacznie, iż „dzisiejsza poprawność polityczna i kulturowa narzuca wzory kulturowe lansujące konsumpcję, kulturę masową, powielaną, niewymagającą, relatywizującą, rezygnującą z rygorów ducha. Żyjemy w świecie, w którym musimy dokonywać wyborów, opowiedzieć się po jednej ze stron zasadniczego sporu. Nie jest prawdziwe twierdzenie, że można stanąć <z boku> i pozostawać jedynie widzem, bez angażowania się w istotę sporu”. Na taką postawę nie ma przyzwolenia autora... E. Wilkowski z nieukrywanym niepokojem odbiera zachowania tych piszących w kraju i w naszej Małej Ojczyźnie, dla których polskość i łacińska tradycja stały się ciężarem, wzbudzając poczucie wstydu, zaściankowości, prowincjonalizmu.

Zdaniem Autora wpływ ośrodków zewnętrznych na postawy krajowej i chełmskiej klasy politycznej oraz środowiska piśmienniczego jest bardzo czytelny. W przypadku Chełma nadal pozwala się na „przypominanie”, że nasze miasto jest stolicą Kraju Zakierzońskiego, że Ziemia Chełmska etnicznie nie jest polska, a jednym ze sposobów lansowania tych tendencji jest akcentowanie, że jest to pogranicze, obszar wielokulturowy, mieszany etnicznie, w którym zaczyna

brakować miejsca na treści polskiej kultury. A zatem wprost „rozmywa się” jednoznaczność narodową, państwową, osłabia poczucie łańciskich więzi historycznych... Profesor E. Wilkowski podkreśla, że niezależnie od tego, w jaki sposób konstatacja ta zostanie przyjęta, to musi



zostać ona wypowiedziana, gdyż postrzegane przez niego zagrożenia nie są wyimaginowane, a realnie istniejące i odczuwalne. To właśnie kultura jest przestrzenią wyrażania swojej tożsamości, stąd nieustannie wyrażana troska autora *Szkiców...* o tradycję polską i łacińską Chełma i Ziemi Chełmskiej.

E. Wilkowski rozumie i dostrzega wagę symboli dzisiejszego Chełma, stąd jego wyrazista obecność w sporze o politykę historyczną władz miasta, ale także kreowana przez różne środowiska, stowarzyszenia, również tutejszych „sięgających po pióro”. Autor od wielu lat podejmuje wysiłek współtworzenia i wyodrębniania w chełmskim piśmiennictwie nurtu znaczonego chrześcijańską antropologią człowieka. Z tą właśnie myślą przygotowywany i wydawany jest od 2011 r. dwumiesięcznik „Powinność...”, periodyk, który w historii chełmskiego piśmiennictwa najczytelniej upomina się o niezmiennie wartości, o łacińskie i polskie treści, o rację stanu narodu i państwa.

W ocenie Autora ostatnie dwie dekady przyjąć należy za najbardziej owocne w kształtowa-

niu tego nurtu w chełmskim słowie drukowanym. Na ten okres przypada największa aktywność piśmiennicza ks. infułata Kazimierza Bownika, wieloletniego włodarza Świętej Góry Chełmskiej, prawdziwego autorytetu, który temu szczególnemu miejscu nadał wyraźnie łaciński i narodowy charakter. E. Wilkowski zaznacza również szczególne miejsce ks. prałata Ryszarda Winiarskiego, uznanego poety, eseisty, autora rozważań, znakomitego kaznodziei, „na co dzień” naszego współtworzącego „Powinność”. Z Ziemią Chełmską związani są lub byli tworzący kapłani: ks. prałat Henryk Kapica (budowniczy kościoła i parafii w Rejowcu Fabrycznym, proboszcz parafii pw. Św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie), ks. Zbigniew Kulik, ks. Edward Wolski (1918-1997), a także poetka siostra Maria Barbara Handerska CSSH. W tym nurcie E. Wilkowski sytuuje również piszącego niniejszy tekst, zachęcając, a nawet mobilizując go do wydania swoich, licznych już artykułów recenzyjnych w odrębnej publikacji. W wyznaczonym przez E. Wilkowskiego nurcie należy także rozpatrywać część prac Zbigniewa Waldemara Okonia (m.in. książka o ks. Zygfriedzie Berezeckim), który od lat współpracuje ze środowiskiem „Powinności”. W teistyczną wizję świata wpisują się również liryki chełmianina Krzysztofa Kołtuna, piewcy piękna Kresów, twórcy prozy historycznej ukazującej tragedię ofiar ukraińskiego ludobójstwa na Wołyniu. Mając na uwadze poezję religijną, pamiętać należy o twórcach ludowych, zwłaszcza o Paulinie Hołysz (1892-1975) i o Michalinie Borodej (1926-2002), najwybitniejszych przedstawicielkach tego nurtu w Chełmskiem.

Odrębny rozdział tutejszego piśmiennictwa wyznacza, według Autora *Szkiców...*, chełmska publicystyka. Pierwszym pismem odwołującym się do dziedzictwa chadeckiego po 1989 r. były „Poszukiwania” (redagowane w l. 1990-1991). Z tego środowiska wywodzi się inicjatywa wydawania „Pro Patrii. Pisma Katolicko-Społeczne” (lata 1992-2005). Wartości chrześcijańskie promował „Wszechnicowy Zasiew. Pismo Katolickiej Wszechnicy Ludowej w Chełmie” (1995-1997), periodyk adresowany do mieszkańców wsi, głównie do rolników.

Od 2011 roku chełmską publicystykę upominającą się o ponadczasowe wartości, o treści łacińskie wyznacza obecność „Powinności” oraz - co nie wymaga uzasadniania - liczne prace monograficzne E. Wilkowskiego, które stricte mieszczą się w omawianym nurcie publicystyki o zarówno regionalnym, jak i krajowym zasobie naukowym.

Ten bardzo krótki i uproszczony przegląd piśmiennictwa o proveniencji antropologii chrześcijańskiej wskazuje, że problematyka ta staje się odrębnym wyzwaniem badawczym. Autor *Szkiców...* werbalizuje potrzebę monograficznego opracowania tego nurtu w chełmskim piśmiennictwie. Bez wątplenia opisywana publikacja będzie w tym przedsięwzięciu nie tylko pomocna, ale i wręcz niezbędna.

Przy konstruowaniu publikacji wyodrębnione zostały przez autora teksty o charakterze recenzyjnym, które dotąd nie były drukowane w publikacjach zwartych. Wcześniej część szkiców tego rodzaju zamieszczona została, m.in. w pracach E. Wilkowskiego: *Szkice o twórczości ks. Ryszarda Winiarskiego* (2022), *Szkice o dziedzictwie Kresów* (2022), w publikacjach ks. H. Kapicy ze wstępem E. Wilkowskiego *W trosce o kondycję ducha* (tom I i II, 2022). Szkice recenzyjne są oceną konkretnego utworu, twórcy, środowisk opinotwórczych, ale też wyrazistym świadectwem o osobie piszącej. Taka jest istota i zasada przygotowywania recenzji - zapoznając się, oceniając, wyrażając opinię, dokonujemy także swego rodzaju samoidentyfikacji, ale również dookreślenia swojego poglądu, postawy, ułożenia oraz wyrażenia myśli i przekonań. Przygotowany wybór szkiców w szerszym rozumieniu, jak podkreśla autor, sytuuje się w dyskursie o tożsamości kulturowej. Teksty te jednak mają swoją specyfikę i to ona przesądziła o zamieszczeniu ich właśnie w odrębnej książce. Zasadniczą intencją Autora i motywem wiodącym publikacji jest troska o polską tożsamość kulturową, o struktury unitarnego charakteru państwa, o rodzimą myśl narodotwórczą, o społeczność lokalną, z którą identyfikuje się od początków swojej aktywności społecznej, politycznej i zawodowej, starając się wsłuchiwać w nią i odczytywać jej dziejowy puls.

Praca licząca ponad 250 stron składa się ze *Wstępu*, 31 tekstów recenzyjnych Autora oraz z *Zakończenia*. Jest też indeks osób, bardzo pomocny w wewnętrznej kwerendzie. W mojej ocenie publikacja E. Wilkowskiego jest zbiorem bardzo interesujących tekstów, które pomimo swojego zróżnicowania tematycznego, wielowymiarowości, różnorodności osobowej autorów analizowanych wydawnictw spójnie ujawniają troskę Autora i jego obawy o utratę własnej kultury, konstytuującej nas jako naród, co nieuchronnie prowadzi do utraty przynależności kulturowej, czyli do wynarodowienia. Autor z całą mocą podkreśla, że na naszych oczach i z naszym udziałem toczy się spór o aktualny i przyszły kształt Polski, jej łacińskiego oblicza.

W swoich recenzjach jak i w całej piśmiennej twórczości profesor E. Wilkowski niezmiennie zwraca uwagę na społeczności lokalne, upominając się o ich podmiotowość, ale przy imperatywie zachowania unitarnego charakteru państwa. Od wielu lat pryncypialnie podkreśla, że najważniejszym znakiem czasu doby dzisiejszej jest spór o wartości, pisząc, iż „od nas, od naszej wrażliwości aksjologicznej i narodowej zależy, czy zechcemy swoje słowo pisane sytuować w przestrzeni treści niezmiennych, wyznaczających ład w rozumieniu indywidualnym i wspólnotowym”.

W *Zakończeniu* analizowanych *Szkiców...* Autor, jak zawsze zachęcając, a nawet upominając się o podjęcie publicznego dyskursu w sprawach istotnych dla narodu i państwa, zaznacza:

„wielokrotnie podnosiliśmy, że nasz patriotyzm jest otwarty. Nie opowiadamy się za megalomanią, ale też nie godzimy się na narzucanie obcych nam treści czy podporządkowywanie się zewnętrznym interesom. Rozwój wydarzeń w Ojczyźnie jednoznacznie wskazuje, że rdzeniem sporu pozostanie sposób postrzegania wartości, potrzeba obrony łańskiego charakteru polskiej kultury, racja stanu naszego państwa. Przekazywaną czytelnikom kolejną publikację zwartą, dotyczącą tej problematyki, prosimy przyjąć za nasz kolejny głos w prowadzonym dziejowym dyskursie”.

Zechcemy z uwagą pochylić się nad tym zbiorem recenzji profesora Eugeniusza Wilkowskiego. Z pewnością nie będzie to czas stracony. Zapraszam.

Otyłość: zagrożenia, sposoby zapobiegania oraz najnowsze trendy w jej zwalczaniu

Jan Fiedurek

Otyłość jest jednym z najpoważniejszych problemów zdrowotnych współczesnego świata. Według Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) otyłość przybrała postać globalnej epidemii, która dotyka zarówno dorosłych, jak i dzieci na całym świecie. Jest to przewlekła choroba metaboliczna charakteryzująca się stanem patologicznego zwiększenia masy tkanki tłuszczowej, prowadzącym do upośledzenia czynności organizmu człowieka w wielu aspektach życia, a w efekcie do zwiększonej chorobowości i śmiertelności.

Zjawisko nadwagi i otyłości towarzyszy człowiekowi od zarania dziejów, choć jego skala i charakter uległy zmianom na przestrzeni wieków. W prehistorycznych społecznościach zbieracko-łowieckich nadwaga była rzadkością, gdyż dostęp do żywności był ograniczony, a aktywność fizyczna wysoka. Jednak już w starożytności, w miarę rozwoju rolnictwa i gromadzenia zapasów, pojawiły się przypadki nadmiernej masy ciała, zwłaszcza wśród warstw uprzywilejowanych, co było symbolem statusu i dostatku. W pracach Hipokratesa, nazywanego współcześnie ojcem medycyny, żyjącego na przełomie 460-375 roku p.n.e., jest stwierdzenie, że „nagła śmierć jest bardziej powszechna wśród tych, którzy są z natury bardziej otyli niż szczupli”. Ponadto uważał on, że „otyłość jest

nie tylko sama w sobie chorobą, ale stanowi także zwiastun wielu innych chorób”.

Otyłość stała się bardziej powszechna w XIX i XX wieku wraz z rewolucją przemysłową, która przyniosła wzrost produkcji żywności i zmiany w stylu życia. Dziś, w erze globalizacji, szybki dostęp do wysoko przetworzonej, kalorycznej żywności w połączeniu z siedzącym trybem życia sprawia, że nadwaga i otyłość osiągnęły poziom pandemii, co staje się poważnym problemem zdrowotnym szczególnie wśród młodzieży, związanym z licznymi chorobami takimi jak cukrzyca typu 2, choroby sercowo-naczyniowe czy nowotwory. Przyczyny tego zjawiska są wieloaspektowe i wynikają zarówno z czynników genetycznych, jak i ze stylu życia, na który wpływ mają zmiany społeczne, ekonomiczne oraz technologiczne. Wzrost liczby przypadków otyłości wśród młodych ludzi niesie za sobą poważne zagrożenia zdrowotne, społeczne i psychologiczne, dlatego konieczne jest podjęcie skutecznych działań zapobiegawczych.

W licznych opracowaniach naukowych i popularnonaukowych otyłość ujmuje się jako epidemię XXI wieku, która stanowi istotne wyzwanie dla zdrowia publicznego. Częstość występowania nadwagi i otyłości obecnie ma tendencję wzrostową zarówno w Polsce, jak i na świecie. Liczba otyłych dzieci (powyżej 5 roku życia) i młodzieży wzrosła od 1975 r. z 11 milionów do 124 milionów w 2016 r. Dodatkowo 213 milionów miało nadwagę. WHO alarmuje, że jeśli obecne trendy utrzymają się, to do 2025 roku

na świecie będzie ok. 70 mln dzieci do 5 roku życia z nadmierną masą ciała. Na podstawie dostępnych badań można określić, że w Polsce problem nadwagi i otyłości dotyczy około 10% małych dzieci (1-3 lata), 30% dzieci w wieku wczesnoszkolnym i niemal 22% młodzieży do 15 roku życia.

Skutki otyłości dla zdrowia fizycznego

Otyłość ma szereg poważnych konsekwencji dla zdrowia fizycznego. Do najczęstszych należą:

- choroby sercowo-naczyniowe: otyłość zwiększa ryzyko rozwoju nadciśnienia tętniczego, choroby wieńcowej, zawału serca oraz udaru mózgu. Nadmiar tkanki tłuszczowej wpływa negatywnie na funkcjonowanie układu krążenia, co prowadzi do zwiększenia obciążenia serca i naczyń krwionośnych;
- cukrzyca typu 2: otyłość jest głównym czynnikiem ryzyka rozwoju cukrzycy typu 2. Nadmiar tkanki tłuszczowej powoduje insulinooporność, co prowadzi do zaburzeń metabolizmu glukozy w organizmie;
- choroby układu oddechowego: otyłość zwiększa ryzyko wystąpienia obturacyjnego bezdechu sennego oraz innych problemów z oddychaniem. Nadmierna masa ciała obciąża przeponę i płuca, co utrudnia oddychanie;
- choroby układu kostno-stawowego: nadmiar masy ciała obciąża stawy, co prowadzi do ich przeciążenia i degeneracji. Często występują choroby takie jak choroba zwyrodnieniowa stawów, zwłaszcza kolan i bioder.

Skutki otyłości dla zdrowia psychicznego

Otyłość ma również znaczący wpływ na zdrowie psychiczne. Osoby otyłe często borykają się z problemami takimi jak:

- depresja: otyłość może prowadzić do obniżenia poczucia własnej wartości i samooceny, co zwiększa ryzyko wystąpienia depresji. Stygmatyzacja społeczna i dyskryminacja z powodu nadwagi mogą pogłębiać te problemy;
- lęki i zaburzenia odżywiania: otyłość może prowadzić do lęków związanych z jedzeniem oraz do rozwoju zaburzeń odżywiania takich jak bulimia czy kompulsywne objadanie się.

Zagrożenia dla zdrowia publicznego

Otyłość stanowi również poważne zagrożenie dla zdrowia publicznego. Wzrost liczby osób otyłych prowadzi do zwiększenia kosztów opieki zdrowotnej oraz obciążenia systemów zdrowia. Choroby związane z otyłością wymagają długotrwałego leczenia i opieki medycznej, co stanowi duże wyzwanie dla budżetów państwowych.

Przyczyny otyłości wśród młodzieży

Przyczyny otyłości wśród młodzieży są złożone i wynikają z wielu czynników. Jednym z głównych powodów jest niezdrowa dieta, bogata w wysoko przetworzone produkty, fast food, słodkie napoje oraz przekąski o wysokiej zawartości tłuszczu i cukru. Brak edukacji żywieniowej, dostępność tanich, kalorycznych produktów oraz reklamy skierowane do dzieci i młodzieży pogłębiają problem.

Kolejnym istotnym czynnikiem jest brak aktywności fizycznej. Współczesny styl życia sprzyja siedzącemu trybowi życia, który obejmuje długie godziny spędzane przed komputerem, telewizorem czy smartfonem. Zmniejszona aktywność fizyczna połączona z nadmiernym spożywaniem kalorii prowadzi do nadwagi i otyłości. Dodatkowo stres, brak snu i niewłaściwe nawyki żywieniowe związane z tempem współczesnego życia również przyczyniają się do problemu otyłości wśród młodzieży.

Sposoby zapobiegania otyłości

Zapobieganie otyłości wśród młodzieży wymaga zintegrowanego podejścia, które obejmuje zarówno działania indywidualne, jak i społeczne. Przede wszystkim istotne jest promowanie zdrowego stylu życia, który obejmuje zbilansowaną dietę oraz regularną aktywność fizyczną. Edukacja żywieniowa powinna być wprowadzana od najmłodszych lat zarówno w domu, jak i w szkołach. Rodzice, nauczyciele i opiekunowie powinni być wzorem dla młodych ludzi, pokazując, jak ważne jest dbanie o zdrowie poprzez zdrowe nawyki.

Szkoły mogą odegrać kluczową rolę w zapobieganiu otyłości, oferując uczniom programy edukacyjne dotyczące zdrowego odżywiania, organizując zajęcia sportowe oraz zapewniając dostęp do zdrowych posiłków w stołówkach. Współpraca z rodzicami, kampanie społeczne oraz wsparcie ze strony państwa i organizacji pozarządowych mogą pomóc w stworzeniu środowiska sprzyjającego zdrowemu stylowi życia.

Nie mniej istotne jest ograniczenie czasu spędzanego przed ekranami oraz zachęcanie młodzieży do aktywności na świeżym powietrzu. Wprowadzenie programów sportowych, zajęć tanecznych, gier zespołowych czy innych form aktywności fizycznej może pomóc w kształtowaniu zdrowych nawyków i przeciwdziałaniu otyłości. Warto również zwrócić uwagę na aspekty psychologiczne takie jak radzenie sobie ze stresem, które mogą mieć wpływ na nawyki żywieniowe i ogólną kondycję młodych ludzi.

Najnowsze trendy w zwalczaniu otyłości.

Personalizacja terapii

Jednym z najnowszych trendów w zwalczaniu otyłości jest personalizacja terapii. Dzięki postępom w genetyce i technologii analizy danych lekarze mogą teraz tworzyć bardziej precyzyjne plany leczenia dostosowane do indywidualnych potrzeb pacjenta. Badania nad genomem człowieka pozwalają na identyfikację genów, które mogą wpływać na skłonność do przybierania na wadze, co umożliwia tworzenie spersonalizowanych diet i programów ćwiczeń.

Farmakoterapia nowej generacji

W ostatnich latach pojawiły się również nowe leki na otyłość, które są bardziej skuteczne i mają mniej skutków ubocznych niż ich wcześniejsze odpowiedniki. Przykładem może być **semaglutyd**, lek pierwotnie stosowany w leczeniu cukrzycy typu 2, który okazał się skuteczny w redukcji masy ciała. Leki te działają poprzez regulację apetytu i metabolizmu, co pomaga pacjentom osiągnąć trwałą utratę wagi.

Nowoczesne technologie i monitorowanie

Technologia odgrywa coraz większą rolę w zwalczaniu otyłości. Urządzenia do monitorowania aktywności fizycznej takie jak *smartwatche* oraz aplikacje mobilne pomagają śledzić postępy w programach odchudzających. Dzięki temu pacjenci mogą na bieżąco monitorować swoje wyniki, co sprzyja utrzymaniu motywacji i zaangażowania w proces odchudzania. Ponadto rozwój sztucznej inteligencji (AI) pozwala na analizę dużych zbiorów danych zdrowotnych, co wspiera tworzenie bardziej efektywnych programów leczenia.

Medycyna behawioralna i psychoterapia

Współczesne podejście do leczenia otyłości coraz częściej uwzględnia aspekt psychologiczny. Medycyna behawioralna skupiająca się na zmianie nawyków i stylu życia staje się kluczowym elementem terapii. Psychoterapia, zwłaszcza poznawczo-behawioralna, pomaga pacjentom zrozumieć i zmienić szkodliwe wzor-

ce myślenia i zachowania, które mogą przyczyniać się do nadwagi.

Chirurgia bariatryczna

Chirurgia bariatryczna to dział chirurgii zajmujący się operacyjnym leczeniem otyłości. W ostatnich latach z chirurgii bariatrycznej wyodrębniono chirurgię metaboliczną, która szczególnie skupia się na zmniejszeniu progresu lub eliminacji chorób towarzyszących otyłości, głównie cukrzycy typu 2. Metoda ta, choć znana od lat, zyskuje na popularności jako skuteczna w leczeniu otyłości, szczególnie w przypadku pacjentów z otyłością olbrzymią, u których inne metody zawiodły. Nowoczesne techniki chirurgiczne są mniej inwazyjne i bardziej bezpieczne, co zmniejsza ryzyko powikłań i przyspiesza rekonwalescencję.

Podsumowanie

Współczesne społeczeństwo musi stawić czoła wyzwaniom związanym z otyłością poprzez edukację, promowanie zdrowych nawyków żywieniowych i aktywności fizycznej, a także tworzenie środowisk sprzyjających utrzymaniu zdrowej wagi. Chociaż otyłość jest wynikiem nadmiaru kalorii w diecie i braku aktywności fizycznej, to jednak ma także złożone uwarunkowania hormonalne. Dodatkowo spożywanie mięsa zwierząt, które były hodowane z użyciem sztucznych hormonów, może wpływać na gospodarkę hormonalną człowieka i sprzyjać rozwojowi otyłości. Zwalczanie otyłości to złożony proces, który wymaga podejścia wieloaspektowego. Nowoczesne technologie, personalizacja terapii, nowe leki oraz integracja medycyny behawioralnej z tradycyjnymi metodami leczenia otwierają nowe możliwości w skutecznej walce z otyłością. Przyszłość leczenia otyłości wydaje się obiecująca, jednak kluczowym wyzwaniem pozostaje szerokie wdrożenie tych innowacyjnych rozwiązań w systemach opieki zdrowotnej na całym świecie.

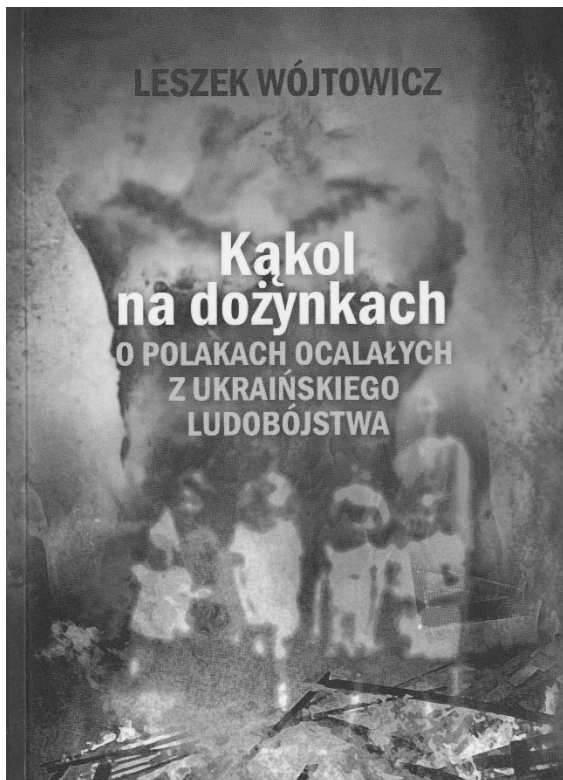
80 lat „Wołania o pamięć”

Piotr Piela

W dniach 18-19 sierpnia 2023 roku Książnica Zamojska im. Stanisława Kostki Zamoyskiego w Zamościu zorganizowała 5. Biblioteczne Spotkania z Historią. Motywem przewodnim wydarzenia była 80. rocznica ludobójstwa dokonanego na Polakach przez ukraińskich nacjonalistów. 19 sierpnia, w

dniu premiery nowej książki zamojskiego dziennikarza i poety, odbyło się spotkanie autorskie, a po nim panel dyskusyjny z udziałem księdza Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego, Andrzeja Zapalowskiego i członków Zamojskiego Stowarzyszenia Upamiętniania Polaków Pomordowanych na Wołyniu. Moderatorem panelu był Leszek Wójtowicz. Zapis tego panelu został opublikowany w wydanej przez zamojską bibliotekę w 81. rocznicę zbrodni ludobójstwa okolicznościowej jednodniówce „BiblioTEKA PRA-

WDY". 800 sztuk z tysiąca egzemplarzy rozeszło się niemal natychmiast. Gazeta była dostępna również w Domostawie, podczas odsłonięcia pomnika „Rzeź Wołyńska”.



Wspomniana książka poświęcona tragicznym wydarzeniom rzezi wołyńskiej nosi tytuł *Kąkol na dożynkach. O Polakach ocalałych z ukraińskiego ludobójstwa*. Jeśli miałby ktoś problem ze zrozumieniem pierwszego członu tytułu, podpowiem, że jest to bezpośrednie nawiązanie do biblijnej przypowieści. Aż trudno uwierzyć, że w zbrodniczej agitacji greckokatolicy i prawosławni duchowni wykorzystywali przypowieść o kąkolu w pszenicy jako tym, którego należy się pozbyć. Sugerując, że tym kąkolem (chwastem) mieliby być Polacy, zajmujący urodzajną „ukraińską” ziemię. Urządzono zatem krwawe „dożynki”. Polaków zabijano w bestialski sposób. Opisy mordów, których dopuścił się człowiek na drugim człowieku, są przerażające. Niewiele miało szansę na przeżycie. Jednym dopisało szczęście. Innych ostrzeżono. Im właśnie poświęcona jest najnowsza książka Leszka Wójtowicza. Czytelnik znajdzie w niej relacje świadków zbrodni oraz wspomnienia spadkobierców pamięci, czyli dzieci i wnuków ofiar.

Pamięć. Ostatni świadkowie zbrodni i ich potomkowie – dziś już od ponad 81 lat - „wołają o pamięć”. Nie upominają się o majątek, utracone mienie. Chcą godnego pochówku szczątków swoich bliskich, które po dziś dzień leżą rzucone w doły śmierci. Ktoś na tych kościach uprawia

pszenicę. Pasą się na nich krowy. Czasem rośnie las. Godne upamiętnienie. Tylko tyle.

Tymczasem relacje polsko-ukraińskie zmierzają w bardzo niebezpiecznym kierunku. Podsypane przez polityków pretensje, rozdrapywane blizny stają się zarzewiem eskalującego konfliktu. Na naszych oczach odradza się nacjonalizm – niestety po obu stronach. I nie jest tak, że ten „nasz” jest lepszy, bo to my byliśmy ofiarami. Nie ma usprawiedliwienia dla żadnego nacjonalizmu.

Rozmawiajmy. Na poziomie lokalnych władz i zwykłych mieszkańców jesteśmy w stanie doprowadzić do pochówku ofiar. 13 lipca 2024 r. podczas polowej mszy biskup Witalij Skomarowski, ordynariusz łuckiej diecezji, poświęcił we wsi Sielce (rejon kowelski na Wołyniu) pomnik na zbiorowym grobie rodzin Krajewskich, Zommerów i Markiewiczów, zamordowanych 30 sierpnia 1943 roku przez upowców. Być może da się jeszcze zlokalizować nieznanne dotąd miejsca zbrodni. Od zwykłych ludzi zależy, czy takich pochówków będzie więcej i czy będzie komu zadbać o te mogiły. Im mniej politycznego zaangażowania, tym – moim zdaniem – większe szanse na współpracę.

Chcemy pamiętać, wiedzieć, móc czytać. W książce Leszka Wójtowicza znajdziemy, m.in. relację pani Zofii, która przeżyła pod łóżkiem, schowana razem z bratem. Reszta rodziny została zamordowana. Pan Stanisław uratował się na strychu kościoła w Porycku, w Zamliczach przeżył pan Stefan, w Fundumie pani Janina, w Teresinie pani Rozalia. Rannej Leokadii pomógł sąsiad Ukrainiec. Tak, byli Sprawiedliwi Ukraińcy - wciąż przecież są. Byli też Sprawiedliwi Polacy. Takich też współcześnie nie brakuje.

A potomkowie ofiar ludobójstwa mieszkają na całym świecie. Nie wiem, czy wszyscy chcą pamiętać. Leszek dotarł do tych, którzy chcą. Najczęściej mieszkają niedaleko stąd. Często tuż przy polsko-ukraińskiej granicy. Ich wypowiedzi przytacza w swojej książce.

Przedmowę do książki napisał, nieżyjący już, ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski. Przywołuje w niej słowa powtarzane przez rodziny ofiar „Nie o zemstę, lecz o pamięć, prawdę i godne pochówki wołają Ofiary Ludobójstwa”. Pytam więc siebie i Was: dlaczego od 81 lat nic się nie zmieniło? I z tym pytaniem pozwolę sobie zostawić.

Kąkol na dożynkach. O Polakach ocalałych z ukraińskiego ludobójstwa to trzecia książka zamojskiego strażnika pamięci poświęcona „rzezi wołyńskiej”. Wcześniej ukazały się *Później szatan wstąpił w ludzi. Zapiski nie tylko z Wołynia i Wózkem do nieba. Rzec o siostrze zakonnej i sierotach*

zamordowanych przez nacjonalistów ukraińskich pod Sahryniem. O książki Leszka Wójtowicza można pytać u wydawcy w lubelskim wydawnictwie

Norbertinum oraz w księgarni Trio z Roztocza mieszczącej się przy Rynku Solnym w Zamościu.

Wacław Lipiński – Wiaczesław Łypynski (В'ячеслав Липинський)

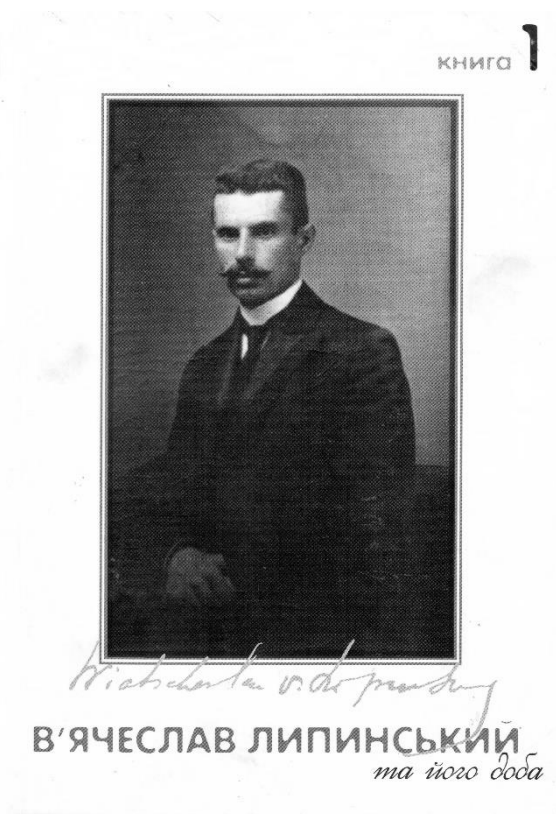
Jolanta Skwarczewska

Ja jestem kość z kości i krew z krwi polskiej szlachty, która żyje na Ukrainie i jest ukraińska tysiąc razy bardziej niż ci, którzy siebie za reprezentantów narodu nad Dnieprem uważają.

Wacław Lipiński

Wśród blisko 300 000 dokumentów (książek, czasopism i innego rodzaju druków) znajdujących się w zasobie Chełmskiej Biblioteki Publicznej wyróżnić można niewielką, bo liczącą około 300 tomów, kolekcję publikacji dotyczących historii i kultury naszych sąsiadów zarówno w języku ukraińskim, jak i w polskim. Powstała ona w głównej mierze przez zakupy i dzięki darom przede wszystkim osób prywatnych. Wśród tych książek znajduje się, między innymi – podarowana przez Eugeniusza Wilkowskiego – syntetyczna edycja większości dzieł Wacława Lipińskiego¹ (w języku ukraińskim), ukraińskiego polityka polskiego pochodzenia, historyka, socjologa, publicysty, twórcy ukraińskiego konserwatyzmu i nowej szkoły w historiografii ukraińskiej nazywanej państwową, autora koncepcji „terytorializmu” – nowoczesnej formy patriotyzmu obywatelskiego przeciwstawiającego się nacjonalizmowi². W swoich pracach opowiadał się za kształtowaniem nowoczesnego narodu ukraińskiego i pokojowego współżycia w jednym organizmie państwowym różnych narodów, szczególnie zaś Polaków i Ukraińców. Uważany za jednego z najwybitniejszych historiozofów ubiegłego wieku w Europie Wschodniej, jednak w XX i XXI wieku prawie całkowicie zapomniany tak na Ukrainie, jak i w Polsce. W okresie sowieckim jego pisma były zakazane. Wówczas idee głoszone przez Lipińskiego badali jedynie nau-

kowcy ukraińscy poza granicami kraju, głównie W. K. Łypynsky East European Research Institute (Filadelfia).



Urodzony w 1882 r. w Zaturcach koło Łucka, zmarł w 1931 r. na emigracji w Austrii. Z pochodzenia będąc Polakiem z mazowieckiej szlachty, która osiadła na Wołyniu w XVIII w., Wacław Lipiński był przekonany, że szlachta zamieszkująca ziemie ukraińskie, czująca związek z ukraińskością i stanowiąca elitę narodu winna stać na czele ludu i dążyć do zbudowania niepodległego państwa, wolnej Ukrainy. Jego poglądy kształtowały się już w latach nauki w Gimna-

¹ *V'âčeslav Lipins'kij ta jogo doba: naukovij zbîrnik. Kniga 1-5*, red. Ūrij Illarionovič Terešenko, Kijiv, Tempora, 2008-2017. Należy podkreślić, że jest to pierwsze tak obszerne wydanie pism tego myśliciela na Ukrainie. Wcześniej Lipińskiego prezentowano w pracach naukowców ukraińskich na emigracji oraz naukowców i publicystów polskich w postaci publikacji pokonferencyjnych: badawczych i problemowych, jednakże dopiero to wydanie pozwala czytelnikowi na szeroki wgląd w idee naukowca.

² W myśl tej teorii to nie więzy krwi tworzą naród, lecz wspólne zamieszkiwanie tego samego terytorium i wspólna państwowość.

zjum Klasycznym w Kijowie, dojrzewały podczas studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz na Uniwersytecie w Genewie.

Drukiem dał wyraz swoim przekonaniom w wydawanym po polsku kijowskim piśmie „Przegląd Krajowy” (1909-1910) i w polskojęzycznych publikacjach historycznych. Z czasem zaczął publikować po ukraińsku i podpisywać się zukrainizowaną wersją nazwiska: Wiaczesław Łypynskij. Jednakże przyjmując narodowość ukraińską, nigdy nie zerwał ze spuścizną swego szlacheckiego pochodzenia, ze swą polską rodziną, z polskimi korzeniami kultury, a także pozostał rzymskim katolikiem. Przeciwnik „idei narodu”, w rozumieniu szkoły von Herdera, a na Ukrainie „integralnego nacjonalizmu” Dmytro Doncowa dowodził, że wszelki nacjonalizm prowadzi do tragedii. Jako historyk zwalczał wizję dziejów Ukrainy, w której naród ukraiński był jednorodnie plebejski, bowiem prawdziwie ukształtowany naród musi zawierać całe spektrum warstw i klas. Jego prace historyczne, dotyczące głównie powstania Chmielnickiego, stanowiły prawdziwy przewrót w tradycyjnej ukraińskiej historiografii. Jako polityk został współtwórcą Ukraińskiej Partii Demokratyczno-Chłopskiej i autorem jej programu społeczno-politycznego. W 1918 r. został ambasadorem Państwa Ukraińskiego (tzw. Drugiego Hetmanatu) w Wiedniu, a po jego upadku pozostał na emigracji w Austrii. Pisane w Reichenau *Listi do Brativ – Chliborobiv: pro ideju i organizaciju ukraïnskogo monarchizmu*, zawierające zagadnienia budowy państwa ukraińskiego, transformację elit, relacje państwo – społeczeństwo – obywatel zapewniły mu trwałe miejsce w dziejach ukraińskiej myśli społeczno-politycznej. Jako konserwatysta i monarchista, twórca szkoły państwowej w ukraińskiej historiografii, przygotował podstawy myśli, które umożliwiły Ukraińcom ocenę własnej tradycji państwowotwórczej i oparcie się na niej w życiu gospodarczym. Idea ta pozwoliła także ożywić bliską monarchicznej koncepcję państwa hetmańskiego oraz zaakceptować ją w okresie radykalnych przemian społecznych, kiedy wydawało się, że nie ma już absolutnie miejsca na realizację idei konserwatyzmu. W odróżnieniu od innych polityków ukraińskich W. Lipiński za najwyższe kryterium historii przyjmował przykazania Boże, a zatem i etykę chrześcijańską, nie zaś prawo, państwo czy egoistyczne interesy ludzi. Nie uznawał usprawiedliwiania jakichkolwiek kroków ani w historii,

ani w polityce, jeśli są sprzeczne z wartościami ponadczasowymi: „Ukraina nie zostanie utworzona przez przebiegłe spekulacje, ale jedynie przez wielki i zorganizowany impuls ideologiczny... Organizacja mistycznej mocy takiego impulsu daje poczucie miary, które istnieje tylko w religii chrześcijańskiej” (*Listi do Brativ – Chliborobiv*).

Według Jurija Tereszczuki – autora wstępu do pierwszego tomu dzieł Lipińskiego - Ukraina potrzebuje myśli W. Lipińskiego także dzisiaj, a jego koncepcje mogą mieć wielki wpływ na przeżywające głęboki kryzys duchowy społeczeństwo ukraińskie, by „przewyciężyć procesy destabilizacyjne i ustanowić powiązanie struktur państwowo-politycznych z tradycjami narodowo-historycznymi. Odniesienie się do duchowych, kulturowych i społeczno-politycznych wartości ukraińskiego konserwatyzmu powinno stać się istotnym czynnikiem duchowej i społecznej odnowy ukraińskiego społeczeństwa”.

W omawianym zbiorze znajdują się fragmenty najważniejszego dzieła historycznego Lipińskiego: *Ukraina w punkcie zwrotnym*, a także syntetycznego traktatu *Listy do braci – rolników – jednego z najważniejszych osiągnięć ukraińskiej myśli społeczno-politycznej XX wieku* oraz kilka prac publicystycznych z różnych lat, które są już bibliograficzną rzadkością. Uzupełnieniem twórczego dziedzictwa naukowca są publikacje znanych ukraińskich socjologów, jego współpracowników, uczestników ukraińskiego ruchu hetmańskiego. Dają one możliwość lepszego zrozumienia wpływu Lipińskiego na ukraińską myśl społeczną i polityczną okresu międzywojennego oraz na atmosferę społeczno-kulturową, w której żył i pracował. Zamieszczono także trzy artykuły współczesnych badaczy na temat jego działalności i dziedzictwa naukowego.

Dla zainteresowanych osobą Wacława Lipińskiego Chełmska Biblioteka Publiczna w języku polskim proponuje wybór esejów Eugeniusza Wilkowskiego *Znaki Wernyhory. Odczytywanie kwestii ukraińskiej* lub powieść historyczno-biograficzną Iwana Korsaka *Dzieci Jafeta*³, ukazującą Lipińskiego na tle jego epoki, z *Posłowiem* E. Wilkowskiego⁴ i M. Słabospyckiego *Zapraszamy także do zajrzenia na stronę Polony – można tam on-line zapoznać się z pracami Lipińskiego *Szlachta na Ukrainie 1, Udział jej w życiu narodu ukraińskiego na tle jego dziejów* oraz z biografią Stanisław Michał Krzyczewski: *Z dziejów**

³ S. Błaszczuk, *Zaproszenie do lektury Dzieci Jafeta Iwana Korsaka*, „Powinność”, nr 4(34), sierpień 2016, s. 19-21; tamże, E. Wilkowski, *Wybrane wizje antropologiczne i historyczne Wacława Lipińskiego*, s. 16-19.

⁴ Tekst ten, w nieco innej redakcji, w języku ukraińskim *Душею ту землю почувти...* został zamieszczony w: „Literatura Ukraina. Gazeta pismennikiv Ukraini”, n. 45(5574), 20 listopada 2014 roky, s. 4-5 (ten nr w zbiorach biblioteki chełmskiej).

walki szlachty ukraińskiej w szeregach powstańczych pod wodzą Bohdana Chmielnickiego lub na stronę - https://chtyvo.org.ua/authors/Lypynskyi_Via_cheslav/, która zawiera obszerną bibliografię z pełnotekstowym dostępem do publikacji, głównie w języku ukraińskim, a także teksty po polsku i angielsku.

Z pożytkiem dla czytelników może również być sięgnięcie po publikacje spoza zasobów Chełmskiej Biblioteki Publicznej, np.: W. Lipińskiego: *Religia i Kościół w dziejach Ukrainy*, Prze-

myśl, 1999; Bogdana Gancarza: *My, szlachta ukraińska. Zarys życia i działalności Wacława Lipińskiego 1882-1914*, a także Adama Świątka: *Gente Rutheni, natione Poloni. Z dziejów Rusinów narodowości polskiej w Galicji*, Kraków 2014. Jest to monografia problematyki zagadnienia *gente Rutheni, natione Poloni*, dzięki której przekonać się możemy, jak idea ta wpływała na kształtowanie się świadomości społecznej i narodowej mieszkańców południowo-wschodnich ziem Polski w XIX i XX wieku.

Ukraińskie roszczenia terytorialne wobec Polski

Eugeniusz Wilkowski

Dla osób zajmujących się problematyką ukraińską wystąpienie Dmytro Kuleby z 28 sierpnia br. podczas Campusu w Olsztynie, w którym zrównywał akcję „Wisła” z ludobójstwem Polaków na Kresach, i de facto w podtekście domagał się rewizji granic, nie było zaskoczeniem. W ukraińskiej publicystyce i historiografii bardzo żywa jest narracja o „odwiecznie ukraińskich ziemiach” wchodzących w skład Polski. Nazywane są Krajem Zakierzońskim, w skrócie Zakierzoniem, czyli ziemiami leżącymi na zachód od linii Curzona, ze stolicą w Chełmie. Obejmują tereny obecnego województwa podkarpackiego, małopolskiego i lubelskiego (z południowym Podlasiem). W przeszłości były one zamieszkałe przez ludność polską, natomiast w charakterze mniejszości narodowych mieszkali, m.in.: Rusini-Ukraińcy, Łemkowie i Bojkowie. Za ziemie „etnicznie ukraińskie” nacjonaliści ukraińscy, a wśród nich historycy wywodzący się ze szkoły M. Hruszewskiego lub akceptujący jego poglądy, uważają obecne polskie powiaty: bieszczadzki, sanocki, leski, krośnieński, jasielski, nowosądecki, gorlicki, przemyski, rzeszowski (z Rzeszowem), przeworski, jarosławski, łańcucki, kolbuszowski (wschodnią część), nizański (wschodnią część), biłgorajski, tomaszowski, hrubieszowski, zamojski, krasnostawski (wschodnią część), chełmski, włodawski, parczewski, bialski. Na Ukrainie od lat wydawane są przewodniki i opracowania – określane jako naukowe – wedle których miejscowości leżące w Kraju Zakierzońskim są: „starymi ukraińskimi”, „odwiecznie ukraińskimi”, „ukraińskimi od zawsze” (zapraszamy do czyteln

Chełmskiej Biblioteki Publicznej). Taki pogląd na te tereny prezentuje, m.in. historyk lwowski Jarosław Hrycak, np. w opracowaniu *Historia Ukrainy 1772-1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, Lublin 2000, podobnie ukraiński IPN, a także historycy ukraińscy pracujący w polskich uczelniach, w PAN, innych polskich instytucjach badawczych.

W 2013 r. Iryna Farion, pracownik naukowy Politechniki Lwowskiej, twierdziła, że Polska „okupuje” 19,5 tys. km² „etnicznych ziem ukraińskich”, co – podkreślała – jest „niezagojoną raną na ukraińskiej duszy narodowej”. W tym samym roku publicznie wyrażała konieczność zapobiegania „opolaczeniu” Ukraińców. Konsekwentnie nawiązywała do ideologii Dmytro Doncowa, twórcy koncepcji „nowego typu Ukraińca-mściciela”. W 2014 r. podczas „Marszu Sławy UPA” w Kijowie użyła cytatu z Adolfa Hitlera. W 2020 r. Wasili Maruszczyn, konsul generalny w Hamburgu, wezwał rodaków do „odebrania tych ziem Polsce” [*Antysemityzm i wezwania do „odebrania ziemi Polsce”. Konsul Ukrainy w Hamburgu szokuje*, <https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114881,23400368,antysemityzm-i-wezwania-do-odebrania-ziemi-polsce-konsul.html> (Odczyt: 12.07.2020)]. Zapis w tym linku wkrótce został zmieniony. Na intencje ukraińskiego konsula zwrócił uwagę E. Wilkowski w książce *Znaki Wernyhory. Odczytywanie kwestii ukraińskiej*, Chełm 2020, s. 10. Powtórzmy, że każdy zajmujący się zagadnieniami ukraińskimi zna stanowisko strony ukraińskiej w tej kwestii. Z uwagi na fakt, że dzisiejsza Ukraina za mit założycielski swojego państwa przyjęła nacjonalizm, spuściznę banderyzmu, pogląd ten został przyjęty przez ukraińskich polityków. Jednym z nich jest były minister spraw zagranicznych Ukrainy D. Kuleba.

Podczas spotkania w Olsztynie jedna z uczestniczek do D. Kuleby zwróciła się z pytaniem: Kiedy Polska będzie mogła przeprowadzić ekshumacje ofiar mordu wołyńskiego? Ukraiński minister odpowiedział: „Zdaje sobie pani sprawę, czym była operacja <Wisła> i wie pani, że ci wszyscy Ukraińcy zostali przymusowo wygnani z terytoriów ukraińskich, żeby zamieszkać, m.in. w Olsztynie”. I w dalszej czę-



ści wypowiedzi zaznaczył: „Jeśli nasza relacja miałaby być zdominowana przez emocje, to znajdziemy się w takim miejscu, w którym Rosja by wygrała. Są prowokacje w obszarze historii, które są organizowane przez Rosję. Zatem zostawmy historię historykom, a przyszłość budujmy razem”. Problem w tym, że historycy ukraińscy budują zupełnie inną narrację o wydarzeniach na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Wedle nich Ukraińcy nie popełnili żadnego ludobójstwa, twierdzą, że była wówczas druga wojna polsko-ukraińska. Równocześnie nie wyrażają zgody na ekshumacje szczątków pomordowanych wyłącznie Polakom (przeprowadzają je Rosjanie i Niemcy). I teraz każdy, kto się upomina o pamięć historyczną o ofiarach ukraińskiego ludobójstwa uznawany jest za „prowokatora Rosji”.

Sprawę pamięci o ofiarach wołyńsko-małopolskich pozostawmy do odrębnego rozpatrzenia, skupiając się na pierwszej części wypowiedzi D. Kuleby, acz skandaliczną wypowiedź ministra z Kijowa należy rozpatrywać w całości. Ze strony uczestników nikt nie zareagował, nikt nie podjął z nim polemiki czy zwyczajnie nie skrytykował. Gdy 2 września o to został zapytany na

antenie radia RFM FM Marek Sawicki, marszałek senior, jeden z liderów PSL, odpowiedział: „Powiem szczerze, mało mnie interesuje szef MSZ Ukrainy, bo to jest nacjonalista i już nie pierwszy raz wobec Polski wypowiadał takie słowa. Martwi mnie natomiast kondycja ministra Sikorskiego, bo będąc na tym Campusie, nie zareagował, gdy Kuleba zrównał zbrodnię wołyńską z akcją „Wisła”, kiedy domagał się de facto rewizji granic w podtekście”. M. Sawicki krytycznie odniósł się także do zachowania młodych uczestników Campusu: „Martwi mnie też, że młodzież, która uczestniczyła w tym Campusie, nie zareagowała w sposób właściwy. Powinien być wybuczany co najmniej albo młodzież powinna wstać i zażądać wyjścia tego gościa, no na litość boską”. I skonstatował: „Tylko że ta młodzież nie ma ani wychowania patriotycznego, ani wychowania historycznego, wiedzy historycznej, w związku z czym nie dziwię się, że nie zareagowała, natomiast dziwię się brakowi reakcji ministra Sikorskiego. Powinien zdecydowanie zareagować”. Minister R. Sikorski zachował się nieodpowiedzialnie, skandalicznie, jest to bezsporne. Dlatego pojawiły się głosy, że powinien podać się do dymisji. Niestety, takich mamy polityków. Zwróćmy uwagę na drugą część wypowiedzi marszałka seniora o kondycji intelektualnej i patriotycznej, a zatem i obywatelskiej młodzieży. Z bólem musimy przyznać rację M. Sawickiemu, bo polska szkoła nie wypełnia swojego zadania. PSL zaproponował wprowadzenie nowego przedmiotu - wychowanie patriotyczne, ale „nowoczesna” minister Barbara Nowacka ma zupełnie inne plany. Wedle niej należy odciąć się od narodowego dziedzictwa i wychować Polaków w rozumieniu formacji ponowoczesnych, czyli wolnych od tego, co polskie. Nie dziwny się zatem, że Ukraińcy mogą nawet kpić z Polaków.

Po skandalu w Olsztynie pojawiła się fala oburzenia wśród polityków, środowisk kresowych. Poseł Janusz Kowalski na platformie X napisał o polskim ministrze: „Za brak reakcji na te skandaliczne słowa powinien jeszcze dziś zostać zdymisjonowany z funkcji ministra”. I dodał, że „To jest upokarzające dla Polaków, że szefem polskiej dyplomacji jest politykier /.../ który siedzi jak trusia słysząc z ust Dmytro Kuleba, że Lubelszczyzna i Podkarpacie są „ukraińskimi terytoriami”. Natomiast Marcin Palade, socjolog, zaznaczył: „Gdybyśmy mieli poważne państwo, rządzone przez poważnych polityków, to ten bezczelny typ nigdy więcej nie wjechałby do Polski”. Odnotujmy jeszcze wpis na swoim profilu społecznościowym premier Beaty

Szydło: „Szef MSZ Ukrainy Dmytro Kuleba nazwał <terytoriami ukraińskimi> obszar Lubelskiego, Podkarpacia i Małopolski. To wydarzenie bez precedensu w relacjach polsko-ukraińskich. Po ponad dwóch latach ratowania Ukrainy sprzętem wojskowym oraz wszelkim innym wsparciem, Polska jest traktowana z pogardą i bezczelnością przez ukraińskie władze. Wy robicie nie tylko źle, panie Dmytro Kuleba, wy robicie głupio”. Za niedopuszczalną przyjąć należy próbę zrównania ludobójstwa na Kresach z akcją „Wisła”, ale jeszcze większy niepokój bu-

dzi teza ministra Ukrainy o „ukraińskich terytoriach” województw: lubelskiego, podkarpackiego i małopolskiego. Przyjmować ją należy za prowokację czy osławianie Polaków z ukraińską narracją historyczną i polityczną? Skoro dotąd Ukraińcom wszystko wolno, to dlaczego mają nie domagać się kolejnych roszczeń. Polacy są – pomimo aktualnego uspienia, rzucania na kolana poprawnością polityczną – świadomi swojej historii, tożsamości kulturowej i cenią swoją suwerenność, a zatem i granice. Musimy to jasno artykułować.

Przedwczesna radość Ukraińców

Eugeniusz Wilkowski

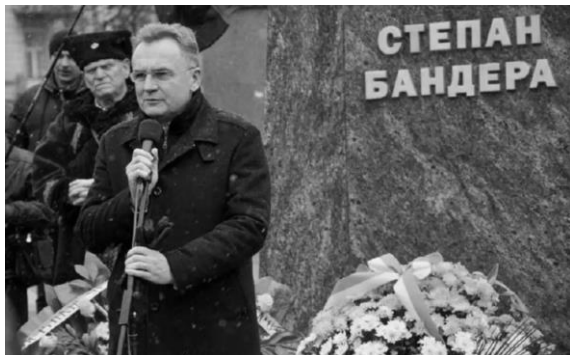
Ukraińcy nie ukrywali swojego zadowolenia po wygranych wyborach w Polsce przez aktualną koalicję rządzącą. Mówili wprost, że wreszcie się skończyły oczekiwania Polaków dotyczące zgody na ekshumację ofiar pomordowanych na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. „Wredna” władza pisowska od czasu do czasu upominała się o nie, nowa Ukraińcom „da spokój”. Szybko okazało się, że się mylili. Przed odsłonięciem pomnika w Domostawie 81. rocznicę krwawej niedzieli w Senacie zauważyli jedynie senatorowie z klubu PiS. Tydzień po tym wydarzeniu Sejm przyjął stanowisko, za którym zagłosowali niemal wszyscy posłowie (jedynie ośmiu się wstrzymało). Fakt ten ukraińscy nacjonalisci przyjęli za zimny prysznic. Związek Ukraińców w Polsce zażądał od władz polskich demontażu pomnika Andrzeja Pityńskiego. Tłumy Polaków obecnych podczas jego odsłonięcia, tysiące powiewających flag biało-czerwonych paraliżowały Ukraińców. Wydaje się, że wstrząsu w postawach Polaków dokonał Dmytro Kuleba podczas wystąpienia na Campusie w Olsztynie. Jego słowa będące odpowiedzią na zadane pytanie o ekshumację na Wołyniu: „Zdaje sobie pani sprawę, czym była operacja <Wisła> i wie pani, że ci wszyscy Ukraińcy zostali przymusowo wygnani z terytoriów ukraińskich, żeby zamieszkać m.in. w Olsztynie” wywołały sprzeciw i fale komentarzy. Kontekst roszczeń terytorialnych wybrzmiał niezwykle czytelnie i tak je odebrali Polacy. Równocześnie D. Kuleba zrównał ukraińskie ludobójstwo na Kresach z akcją „Wisła”. Może teraz wielu Polaków zrozumie, dlaczego Ukraińcy z Polski i Ukrainy naciskają na władze polskie,

aby akcję „Wisła” uznać za ludobójstwo komunistyczne. Otrzymaliby nie tylko zadośćuczynienie w rozumieniu historycznym i moralnym, ale też podstawę prawną do niewyobrażalnych roszczeń finansowych w postaci odszkodowań.

Z przykrością należy odnotować, że uczestnicy Campusu nie zaprotestowali na słowa Kuleby. Nie zrobił tego przede wszystkim polski minister Radosław Sikorski. Marek Sawicki, marszałek senior, jeden z liderów PSL, podkreślił, że „powinien jasno powiedzieć”, czego my oczekujemy jako Polacy. Powinien także wyjaśnić: „proszę wobec młodzieży nie szerzyć tej dezinformacji. Zrównanie zbrodni wołyńskiej z akcją <Wisła>, która nie była akcją Polski, tylko była akcją Stalina, w której ucierpeli także Polacy, to są rzeczy nieporównywalne. Powinien jasno powiedzieć, że my oczekujemy jako Polacy – godnego pochówku ofiar zbrodni wołyńskiej”. I z nieskrywanym bólem dodał: „I rozumiem, że tak powinien zachować się Minister Spraw Zagranicznych. A tu minister spraw zagranicznych położył uszy po sobie, jakby w tym momencie tego nie słyszał. Ale mógł nie słyszeć, bo rozentuzjarmowana młodzież na Campusie, która jeszcze dwa dni wcześniej wybuchła wicepremiera Kosiniaka-Kamysza, tym razem była zadowolona z tego, co mówi nacjonalista Kuleba w polskim Olsztynie”.

Po stronie rządu musiała pojawić się jednak głębsza refleksja, jeżeli dwa dni później premier Donald Tusk odniósł się do stanowiska D. Kuleby, który także pouczał, aby historię zostawić historykom. Premier zaznaczył: „Chcę powiedzieć, że mam jednoznacznie negatywną ocenę tego, co powiedział ukraiński minister spraw zagranicznych w sprawie zarówno interpretacji historii, jak i samego problemu ekshumacji. Ukraina, tak czy inaczej, będzie musiała sprostać polskim oczekiwaniom, jeśli chodzi nie o grzebanie

w historii, tylko ułożenie naszej relacji na podstawie prawdy o tej historii". D. Tusk podkreślił, że „Ukraina nie będzie członkiem Unii Europejskiej bez polskiej zgody /.../ Ukraina musi spełniać standardy, a one są wielorakie, to nie jest tylko kwestia handlu, granicy, standardów pra-



Andrij Sadowy, mer Lwowa, przed pomnikiem Stepana Bandery, źródło: Kresy.pl

wno-ekonomicznych. To jest także kwestia standardów, powiedziałbym, kulturowo-politycznych". Przypomniał, że „nie byłoby Unii Europejskiej bez prawdy i pojednania między Niemcami a Francuzami oraz Niemcami a Polakami /.../ Ukraińcy przy naszym wielkim szacunku i wsparciu w ich wysiłku zbrojnym też muszą zrozumieć, że wejście do Unii to jest także wejście w obszar standardów dotyczących politycznej i historycznej kultury". Zapowiedział, że podczas polskiej prezydencji w Radzie UE (w I połowie 2025 r.) „coraz dobitniej” będzie tłumaczyć, że „to w interesie Ukrainy jest uregulowanie relacji polsko-ukraińskich /.../ A więc w tej historii trzeba pogrzebać, jeśli mamy budować dobrą przyszłość”. Ukraińcy z niedowierzaniem czytali słowa polskiego premiera, który miał nie mówić o potrzebie ekshumacji i pochówków ofiar ukraińskiego ludobójstwa. Pod wpływem fali krytyki ministra R. Sikorskiego i on zdecydował się na zmianę narracji lub otrzymał takie polecenie od szefa rządu albo partii. W rozmowie w TVP Info 3 września powiedział: „To właśnie Polska zdecyduje o europejskiej przyszłości Ukrainy”, dlatego w interesie Kijowa jest, aby jak najszybciej „załatwił sprawę” ekshumacji ofiar rzezi wołyńskiej”. „To Polska będzie decydowała – zaakcentował – o zamykaniu kolejnych rozdziałów negocjacji Ukrainy z Unią Europejską, więc lepiej, żeby Ukraina załatwiła tę sprawę jak najszybciej - w duchu wdzięczności Polsce za to, co dzisiaj dla niej robimy”. Przytaczane wypowiedzi D. Tuska i R. Sikorskiego jeszcze o niczym nie przesądzają, poczekajmy na kolejne wydarzenia, ale mogą być znakami zmiany dotychczasowej uległości Warszawy w

tej kwestii. Czy radość Ukraińców ze zwycięstwa wyborczego aktualnej ekipy rządzącej nadal pozostaje taka sama?

Na słowa kijowskiego ministra szybko i stanowczo zareagował wicepremier, minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz. Zaznaczył, że ukraińskie „podejście do sprawy Wołynia jest nie do przyjęcia i że Ukraina musi okazać wdzięczność Polsce za wsparcie, jeśli ma zamiar dołączyć do Unii Europejskiej /.../ Bez ekshumacji i upamiętnienia naszych ofiar nie ma mowy o dobrej przyszłości. To nie jest sprawa historii, to jest sprawa zablizniania rany, która jest dzisiaj”. Przypomnijmy, że spośród aktualnych koalicjantów ludowcy najkonsekwentniej upominają się o pamięć o ofiarach ukraińskiego ludobójstwa. W. Kosiniak-Kamysz nie uległ też naciskom Kijowa na oddanie Ukrainie kolejnych polskich samolotów i nie zgodził się na zestrzeliwanie rosyjskich rakiet nad terytorium zachodniej Ukrainy.

Ludobójstwo Polaków na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej jest jednym z najbardziej dramatycznych wydarzeń z okresu II wojny światowej dotyczących Polaków. W przeciwieństwie do mordów dokonywanych przez Niemców i Rosjan, okupantów Polski, mordy na Kresach popełniane były także przez Ukraińców-sąsiadów ofiar, z którymi dotąd żyli w zgodzie. To nie był spontaniczny wybuch nienawiści, ale systematyczne uleganie zbrodniczej ideologii nacjonalizmu, wedle którego przyszła Ukraina miała być czysta etnicznie. Natomiast akcja „Wisła” została przeprowadzona - od kwietnia do końca lipca 1947 r. - przez władze komunistyczne. Jej celem była likwidacja Ukraińskiej Powstańczej Armii i Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Pretekstem stało się zastrzelenie 28 marca 1947 r. wiceministra obrony narodowej gen. Karola Świerczewskiego w zasadzce zorganizowanej przez UPA. Operacja objęła ok. 140 tys. osób, które zostały wysiedlone na ziemie zachodnie i północne, które Polska otrzymała na mocy postanowień w Poczdamie. Przypomnijmy, że prokuratorzy IPN umorzyli śledztwo akcji „Wisła” w rozumieniu zbrodni komunistycznej. Decyzję tę Ukraińcy zaskarżyli do Sądu Okręgowego w Warszawie. Sąd uwzględnił argumenty strony ukraińskiej.

Dnia 13 września minister R. Sikorski w Kijowie prowadził rozmowy z W. Zeleńskim. Wedle kilku źródeł ton rozmowy od początku spotkania narzucił prezydent Ukrainy. Najpierw wyraził niezadowolenie z słabego – jego zdaniem – wsparcia Polski w negocjacjach akcesyjnych Ukrainy do Unii Europejskiej. R. Sikorski próbował wyjaśnić, że rozmowy akcesyjne z Polską

trwały 10 lat, a narzucany termin przez Kijów – by je zakończyć jeszcze w tym roku – „jest nierealny”. Zeleński zarzucił Polsce, że Ukrainie przekazuje zbyt mało sprzętu, w tym samolotów i że nasz kraj nie zestrzeliwuje rosyjskich pocisków i dronów nad zachodnią Ukrainą. Punktem spornym była też sprawa ekshumacji szczątków pomordowanych Polaków na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej. Według Zeleńskiego strona polska zajmuje się nią „wyłącznie z powodu polityki wewnętrznej i nie powinna do tej sprawy wracać”. W odpowiedzi usłyszał, że „to Ukraina powinna potraktować ekshumacje i pochówki jako chrześcijański gest”. Argument ten Zeleński odrzuca. Atmosfera rozmowy „była w pewnym momencie na tyle zła, że można mówić wręcz o scysji”. Należy dodać, że rozmowy odbywały się w obecności prezydenta Litwy, który nie wsparł polskiego ministra.



Manifestacja Ukraińców w Polsce, źródło: Kresy.pl

Zatrzymajmy się jeszcze nad treścią wywiadu Leszka Millera, którego udzielił Bogdanowi Rymanowskiemu 21 września. Panowie rozmawiali o relacjach polsko-ukraińskich. Były premier powiedział wprost, że Ukraina nie powinna przystąpić do UE, dopóki nie pozwoli na ekshumacje szczątków pomordowanych Polaków na Kresach. Odnosząc się do żądań i tonu wypowiedzi W. Zeleńskiego zaznaczył: „Jak można powiedzieć »przestańcie drażnić sprawę Wołynia«? My Polacy nie mamy prawa do pochowania swoich rodaków okrutnie pomordowanych? Pan prezydent Zelenski uważa to za normalne? To jest raczej barbarzyństwo, a nie współczesna cywilizacja. Elity ukraińskie wiedzą, co jest w tych dołach śmierci i boją się to odkryć. Tam są dziesiątki tysięcy pomordowanych, ale nie zabitych strzałem w tył głowy, jak się zazwyczaj na wojnie robi. Tam są ślady połamanych i pociętych kości, roztrzaskanych młotami czaszek, przebijanych widłami. No i mnóstwo dzieci, i to bardzo małych dzieci. Jeżeli by to wszystko odkopać, to widok będzie straszny,

ale straszny będzie w sensie obciążenia obcych władz ukraińskich”. Odnosząc się do polskich polityków, którzy mówili i mówią, że „jesteśmy sługami Ukraińców” stwierdził: „To przecież jest kompromitacja. Nigdy państwo nie może być sługą drugiego państwa, jeżeli chce być państwem odpowiedzialnym, poważnym i suwerennym. Każde państwo ma swoje interesy, my mamy swoje i Ukraińcy też. My im pomagamy, jak możemy. Prawie 400 czołgów, samoloty, haubice i tak dalej. Praktycznie już się rozbroiliśmy na rzecz Ukraińców. To mało? Nam zostało niewiele ciężkiego uzbrojenia, to co mogliśmy, daliśmy, a teraz przyszedł czas na rewanż”.

Kontynuując swoją wypowiedź akcentował: „Ja odnoszę wrażenie, że te kontakty od dłuższego czasu były w kryzysie, tylko że to było cały czas pudrowane, przysypywane, nic się nie dzieje i tak dalej. Wystarczy pojechać na Ukrainę, przejść się po miastach, szczególnie tych zachodnich, żeby zobaczyć morderców Polaków, którzy mają pomniki, składają im wieńce, są tam bohaterami, a polskie władze nie reagują /.../ Jeżeli to są dla nich bohaterowie, to niech się pożegnają z Unią Europejską. To nie tylko chodzi o to, że to starsze pokolenie uważa ich za bohaterów, ale młodzi uczą się o tym w szkołach. Niech wybierają, albo chcą wejść do Unii Europejskiej pozbawieni tego garbu albo chcą ten garb nosić, ale poza Unią”. Ukraińcy pozwalają na ekshumacje szczątków żołnierzy niemieckich, ale ignorują polskie prośby. Niemcom pozwala się „na ekshumacje i odszukiwanie zwłok żołnierzy Wehrmachtu, którzy pomarli na terenie Ukrainy. Jest specjalna organizacja w Niemczech, która się tym zajmuje i oni znaleźli już około tysięcy zwłok żołnierzy niemieckich i mają prawo do ekshumacji. Nikt im w niczym nie przeszkadza. Do dlatego, że Niemcy mają ślady śmierci od strzałów, a nie od młotów i widel”.

Przypomnijmy, że pomoc Polski dla Ukrainy wynosi 3.3% naszego PKB, ok. 100 mld złotych. Dotychczasowa pomoc militarna przekroczyła 12 mld zł. Polska jako pierwsza podarowała Kijowowi myśliwce bojowe. Przekazała więcej czołgów niż łącznie: USA, Wielka Brytania, Niemcy, Holandia, Hiszpania, Norwegia, Szwecja, Czechy, Słowacja, Bułgaria. 80% sprzętu wojskowego, kierowanego na Ukrainę, transportowana jest przez Polskę. Niestety, wedle różnych źródeł, nawet do jednej trzeciej sprzęt ten nie trafia na front, a w sferę korupcyjną. Korupcja niszczy Ukrainę w większym zakresie aniżeli działania wojenne. Czy ta wojna rzeczywiście jest w obronie demokracji i „wartości europejskich”?

Potrzeba odbudowy zniszczonego pomnika nagrobnego w Sahryniu

Eugeniusz Wilkowski

W południowej części cmentarza pounickiego w Sahryniu usytuowany jest pomnik nagrobny ks. Platona Laurysiewicza, proboszcza parafii unickiej w Sahryniu, uczestnika Powstania Listopadowego. Jego syn Marek Stanisław wstąpił do zakonu bazylianów i przyjął imię zakonne Stefan. Studiował w Warszawie i Rzymie. Od 1858 roku pracował w chełmskim klasztorze. Był jednym z inicjatorów manifestacji zorganizowanej 10 października 1861 r. w Horodle. Podczas polowej Mszy św. wygłosił płomienne, patriotyczne kazanie. Bezpośrednio po Liturgii zaczęto sypać kopiec Unii Horodelskiej. Podczas Powstania Styczniowego był komisarzem Rządu Narodowego w Galicji. Pomnik nagrobny ks. Platona Laurysiewicza przetrwał kasatę tego Kościoła (1875), lata przesładowań unitów (zwłaszcza w l. 1875-1905), okres I i II wojny światowej, dopiero ostatnie lata wolnej już Rzeczypospolitej okazały się dla niego katastrofalne. Zachowane są zdjęcia obiektu zanim został zniszczony. Oglądając porozrzucone potężne kamienne fragmenty nagrobka, można przypuszczać, że został zniszczony celowo, przez człowieka, acz w Urzędzie Gminy w Werbkowicach lansowana jest teza, że zniszczenie jest skutkiem upadku konaru rosnącego nieopodal drzewa. Na terenie powiatu hrubieszowskiego jest jedynym tego rodzaju pomnikiem kultury materialnej i wyrazem stosunku unitów do polskości i łacińskości. Wymaga jak najszybszej odbudowy. Wydaje się, że nikogo zatroskanego o zachowanie dziedzictwa wieków minionych nie trzeba o tym przekonywać. Niestety, od kilku lat leżą porozrzucone fragmenty kamiennej budowy. Nikt tym nie chce się zająć. Przypomnijmy, że na tym samym cmentarzu tylko od strony zachodniej jest odrestaurowany, staraniem miejscowej ludności, pomnik nagrobny Gaspara Bromirskiego, uczestnika wojen napoleońskich.

W tej sytuacji E. Wilkowski zwrócił się do władz samorządowych i państwowych o podjęcie prac przywracających pierwotny kształt pomnika. 8 lipca 2024 r. skierował pismo do Moniki Podolak, wójt gminy Werbkowice. Zaznaczył w nim, że „zniszczony pomnik wymaga jak

najrychlejszej restauracji. Jeżeli nasze pokolenie nie odbuduje pomnika nagrobnego ks. Platona, następne nie wybaczą nam tego zaniedbania”. 15 lipca otrzymał odpowiedź Pani Wójt o brzmieniu: „W odpowiedzi na Pana wniosek przesłany w dn. 8.07.2024 r. informuję, że pismem z dnia 28.09. 2023 r. otrzymaliśmy informację z Instytutu Pamięci Narodowej, że mogiły ks. Platona Laurysiewicza oraz mjr Gaspara Bromirskiego zostały wpisane do ewidencji weteranów walk o wolność i niepodległość Polski, prowadzonej przez Instytut. Instytut Pamięci Narodowej Oddziałowe Biuro Upamiętnienia Walk i Męczeństwa w Lublinie, w związku z fatalnym stanem nagrobka rozważa wykonanie nowego nagrobka na rzeczonyj mogile ks. Platona Laurysiewicza. Pismem z dnia 11.07 br. wystąpiliśmy do IPN o udzielenie informacji, na kiedy planowany jest remont mogiły i jaki jest jego zakres. Po uzyskaniu informacji z IPN poinformujemy Pana o podjętych decyzjach w sprawie”.



Pomnik nagrobny ks. Platona Laurysiewicza przed zniszczeniem, źródło: Wikipedia

Tego samego dnia E. Wilkowski odpowiedział: „serdecznie dziękuję za przysłane wyjaśnienia. Zakładam, że interesujące nas obiekty są również w rejestrze Konserwatora Zabytków. Czy jednak instytucje państwa, z którymi się utożsamiamy i w możliwym dla nas zakresie troszczymy się o nie, cokolwiek podejmą w tej i w wielu podobnych sytuacjach? Instytut Pamięci Narodowej przekazał, że jedynie <rozważa wykonanie nowego nagrobka>. Przyjmuję, że w tym zwrocie zawarta została wła-

ściwa odpowiedź. Doświadczenie życiowe podpowiada, że jedynie społeczności lokalne nie straciły jeszcze wrażliwości na zachowanie pamięci historycznej. Dlatego zwróciłem się do Pani Wójt z głęboką wiarą w skuteczne podjęcie tej kwestii. Pomnika Gaspara Bromirskiego nie odnowiły służby państwowe powołane do ochrony zabytków. W poprzednim piśmie wyjaśniłem historyczną wymowę pomnika nagrobnego ks. P. Laurysiewicza, dla nas niezwykle ważnego znaku. Z odczytywania jego symboliki rodzi się nasz obowiązek odrestaurowania, zachowania dla potomnych. Przepraszam, że będę powracał do tej sprawy, również słowem pisanym, bo jeżeli teraz rzeźbionego zadania nie skonkretyzujemy, to nikt inny tego się nie podejmie, z wyrazami szacunku - Eugeniusz Wilkowski". Na to pismo E. Wilkowski nie otrzymał odpowiedzi.



Aktualny stan pomnika nagrobnego ks. P. Laurysiewicza

Również 8 lipca br. E. Wilkowski zwrócił się w tej sprawie do Józefa Kuropatwy, starosty hrubieszowskiego. W skierowanym wystąpieniu napisał, m.in.: „W tej sprawie zwracam się do Pana, jako Gospodarza powiatu. Odwołuję się także do Pana /.../ słów, wypowiedzianych wczoraj przed Pomnikiem Wołyńskim w Chełmie. Jeżeli nasze pokolenie nie odbuduje pomnika nagrobnego ks. Platona, następne nie wybaczą nam tego zaniedbania. Jestem przekonany, że w Wydziale Kultury Starostwa są wszystkie informacje dotyczące tego obiektu”. Starosta J. Kuropatwa wystąpienie E. Wilkowskiego zignorował, nie udzielając żadnej odpowiedzi. W tej sytuacji 23 sierpnia Wilkowski wysłał do starosty kolejne wystąpienie: „8 lipca 2024 r. pocztą elektroniczną wysłałem do Pana pismo w sprawie odbudowy pomnika nagrobnego ks. Platona Laurysiewicza na cmentarzu pounickim w Sahryniu. Swoje stanowiska uzasadniłem. Nie jest ono dyktowane osobistymi

względami, a troską o zachowanie dziedzictwa Ziemi Hrubieszowskiej. Zgodnie z porządkiem prawnym naszego państwa (Ustawa z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, Dz.U. z 2003, nr 162 poz. 1569 z późn. zm.) Starostwo Powiatowe odpowiedzialne jest za zachowanie zabytków. Zakładam, że posiada *Powiatowy program opieki nad zabytkami*, wszak prawo nakłada taki obowiązek (w nawias biorę motywy natury moralnej, patriotycznej). Dotąd, pomimo obowiązujących terminów, nie otrzymałem odpowiedzi. Mnie może Pan ignorować, jest to cecha aktualnie sprawujących władzę, ale odpowiada Pan przed społeczeństwem i historią. W tej sytuacji wypada mi kwestię tę przenieść na łamy prasy, by słowem drukowanym ukazać istniejący problem”. Starosta J. Kuropatwa nadal milczy.

Dnia 16 sierpnia w rzeczonyj sprawie E. Wilkowski wystąpił do Olgierda Hawryluka, kierownika Delegatury w Zamościu Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Lublinie. 3 września przeprowadził z nim pierwszą rozmowę telefoniczną. Podczas kolejnej kierownik obiecał „zająć się tą sprawą”. 13 września podpisał pismo, w którym wnioskodawcy przekazywał, iż „cmentarz grekokatolicki w Sahryniu wraz ze znajdującymi się na nim nagrobkami jest objęty ochroną konserwatorską poprzez ujęcie w wojewódzkiej ewidencji zabytków prowadzonej przez Lubelskiego Konserwatora Zabytków. W związku z informacją o zniszczeniu zabytku, pracownicy delegatury zamojskiej WUOZ w Lublinie zostaną oddelegowani do przeprowadzenia oględzin cmentarza oraz ustalenia prawa własności cmentarza”. Kierownik Delegatury zaproponował, aby zainteresowane strony na początku października spotkały się na cmentarzu w Sahryniu i wspólnie ustaliły zakres niezbędnych przedsięwzięć, by rzeczony zabytek można było odbudować. 26 września przesłał pismo informując, że oględziny cmentarza odbędą się 8 października. Tego dnia w spotkaniu na cmentarzu pounickim w Sahryniu uczestniczyli: Olgierd Hawryluk, kierownik zamojskiej Delegatury Konserwatora Zabytków, dwie pracownice tejże instytucji, przedstawicielka wójt Gminy Werbkowice, Roman Górski z Zamościa, historyk, Bożena Czupryńska i E. Wilkowski z redakcji „Powinności” z Chełma. Na miejscu sporządzony został protokół oględzin. Zebrani wypowiedzieli się za potrzebą odbudowy zniszczonego pomnika. W najbliższym czasie podjęte zostaną konieczne ustalenia o charakterze formalno-administracyjnym (z udziałem IPN). Do tej sprawy powrócimy.

Czas przebudzenia

Obudź się, Polsko, z głębokiego snu,
niech orzeł biały skrzydła swe rozwinie,
niech każdy polski syn i wnuk,
wzniesie sztandar wolności w rodzinnej kra-
inie.

Obudź się, Polsko, niech zabrzmie twój głos,
co przez wieki milczał, lecz serca poruszał.
Niech płynie przez góry, doliny i las,
i nikt więcej twej dumy nie zdusza.

Obudź się, Polsko, czasu powstań i walk,
złotymi zgłoskami pisana twa chwala.
Niech pamięć przodków żyje w sercach jako

znak,
że wolność to skarb, co od Boga dostałaś.

Obudź się, Polsko, ojczysta ziemi,
gdzie każde źdźbło trawy, każda kropla rzeki,
opowie ci dzieje, co w sercach dziś tła,
że przetrwać możemy, choćby na wieki.

Obudź się, Polsko, niech żyje w nas duch,
budzący na nowo pieśń wolności.
W jedności siła, a wiara to nasz pancerz,
co Polskę utrwala w miłości.

Jan Fiedurek

Fraszki refleksyjne

Problem wiary

To rzecz skandaliczna,
gdy wiara ma być sprawą prywatną,
a profanacja publiczną.

Regres języka

Prymitywizacja języka
świat polityków dotyka.

Legalizacja aborcji

Według racji lewicy
odciąży lewackie sumienia
od zbrodni popełnienia.

Ministerstwo niesprawiedliwości

Najpierw wydaje nakaz aresztowania,
a później uzasadnienia szuka,
gdzie jest w kodeksie karnym jakaś luka.

Zagrożenie

Smutną perspektywę nam zgotuje,
rząd z alergią na Boga, Honor i Ojczyznę,
który władzę sprawuje.

Niemieckie wiatraki

Czy mogą nam szkodzić?
Przecież w czasie upałów
rozgrzane głowy mogą schłodzić.

Profanacja języka

To działanie skandaliczne,
gdy o zmianach językowych
decydują głupoty polityczne.

Potrzeba pamięci o zbrodniach

Grzech to nasz stary,
dla „dobrych relacji” sąsiedzkich
wymazuje się Wołyń a także Ponary.

Apel do wirusologów

Pamiętaj wirusologu,
nie bądź narzędziem w rękach
demagogicznych ideologów.

Czas na refleksję

Powód do wstydu,
gdy osoba bez kompetencji
i powiązana z Big Farmą
zostaje mianowana szefem Sanepidu.

Rewanż

Źle się w kraju dzieje,
gdy za „rozliczenia”
biorą się najwięksi złodzieje.

Styl rządzenia

Pałą
i uchwałą.

Seryjne aresztowania

Sukces rządu PO jest „imponujący”,
zamienić areszt wydobywczy
na długotrwanie zastraszający.

Wina

Gdy budżet się nie dopina
to opozycji wina.

Marksizm

Z tej ideologii wynika,
że jej mądrość powraca,
gdy materia w gruzy się obraca.

Waga słów

Świat byłby łatwiejszy do zniesienia,
gdyby zamilkli ci,
którzy nie mają nic do powiedzenia.

Potrzeba pamięci

Niech każdy pamięta,
patriotyzm nie jest dodatkiem
do rzeczywistości ani od święta.

Hołd Polski

Czy Polaków zadowala
postawa Niemców traktujących nasz kraj
jako wasala?

Tolerancja dla zbrodniarzy

Zbrodnia nie ukarana
odradza się w nowych odmianach.

Potrzeba refleksji

Zamiast być sługami narodu ukraińskiego,
zadbajmy o interes kraju ojczystego.

Czas na refleksję

Zastanówmy się co będzie potem
gdy tkwić będziemy między
ruskim sierpem
a niemieckim młotem.

Korzyść z cierpienia

Cierpienie nie jest formą balastu,
ono potęguje szczęście drogą kontrastu.

Zakazana lektura

W pustyni i w puszczy
z listy lektur wykreślono,
ale zasadę Kalego zostawiono.

Korelacja

- Większa ilość przyjemności
idzie w parze ze zmniejszeniem
jej intensywności.

- To stwierdzenie banalne
szczęście do doznanych przyjemności
nie jest proporcjonalne.

„Empatyczny”

Nad losem zwierząt łaza mu się w oku kręci
- potępić aborcji nie ma chęci.

Upadek moralności

Gdy zasady moralne upadają,
ludzkie relacje do dna zmierzają.

Unijny dyktat

Dla Polski byłby katastrofalny,
nie tylko w sprawach gospodarczych,
ale także w kwestiach obyczajowych
i moralnych.

„Prawo”

Ci co siedzą za sądową ławą
nawet do przestępstwa chcą mieć prawo.

W unijnym psychiatryku

Chorych pomysłów
mają bez liku.

Jan Fiedurek

Państwo polskie wobec kolejnej afery reprivatyzacyjnej

Eugeniusz Wilkowski

Znamy skalę nadużyć przy reprivatyzacji nieruchomości w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i w innych miastach w Polsce. Wydawałoby się, że po tamtych doświadczeniach organa państwa będą stały na straży majątku narodowego. Okazuje się, że to tylko złudzenia oczekujących na budowanie przejrzy-

tych struktur państwa. W południowo-wschodniej części kraju, na terenach polemkowskich, oficjalnie, z poszanowaniem prawa rozgrywa się kolejny rozdział grabieży majątku, za które odpowiada państwo. Spadkobiercy przesiedlonych Łemków z Polski i z terenu Ukrainy masowo wszczynają procesy o zwrot ich znacjonalizowanego majątku przez komunistyczne władze PRL dekretem z 5 września 1947 r. Tylko jedna kancelaria prawna z Gorlic prowadzi ok. 1 tys. tego rodzaju spraw. Zgodnie z informacją na

blogu zwrotlasu.pl w 2022 r. udało się jej „odzyskać” ok. 460 ha nieruchomości leśnych i otrzymać ok. 1.2 mln odszkodowań. Do 2009 r. prowadzonych było niewiele tego rodzaju spraw. Po tym roku pojawiła się „lawina”. Wyszpecjalizowały się kancelarie prawne w ich prowadzeniu. W 2019 r. na antenie łemkowskiego radia lem.fm radca prawny Paweł Sokół, reprezentujący Łemków, zaznaczał, że „w ciągu ostatnich dwóch lat można zaobserwować duży wzrost zainteresowania ludności z Ukrainy, teraz już narodowości ukraińskiej, która podjęła działania, aby doprowadzić do zwrotu mienia bądź uzyskania jakiegoś odszkodowania /.../ W tej chwili to już jest pewnie około kilkuset klientów, rodzin z Ukrainy, które ten trud podjęły”.



Beskid Niski, źródło: Wikipedia

Prof. Ewa Łętowska, w latach 1988-1992 rzecznik praw obywatelskich, w l. 1999–2002 sędzia Naczelnego Sądu Administracyjnego, w l. 2002-2011 sędzia Trybunału Konstytucyjnego, zaznaczyła: „Standardowa praktyka. Gdy ktoś przetał szlaki, inni postanowili skorzystać z tej ścieżki. I tak jak na początku często o zwroty ubiegają się osoby prawdziwie poszkodowane, tak później, w tej lawinie, już nikt nie kontroluje tego, komu się cokolwiek należy, a komu nie”. I dodała: „W sprawie lasów łemkowskich działa standardowy mechanizm reprivatyzacyjny. Pojawia się cały biznes prawniczy skupiony wokół reprivatyzacji. Ten biznes wie, jak należy działać i jakie są słabości systemu. A tych słabości jest przecież bez liku. Tak było przy reprivatyzacji warszawskiej, tak jest przy lasach łemkowskich /.../ Kłopot w tym, że każda okazja transformacyjna może być użyta do przekreślenia. W tym przypadku tak to właśnie wygląda”. Profesor zwraca uwagę, że „w dużej mierze winne jest ustawodawstwo, a sprytni prawnicy dostrzegli niedoskonałości procedury. Reprivatyzacja nieruchomości po akcji <Wisła> to przede wszystkim procedura administracyjna. W niej,

co do zasady, nie sprawdza się, czy ktoś otrzymał mienie zamienne, odszkodowanie, tylko <bada się> starą decyzję. Skutek jest taki, że badanie wychodziło niekorzystnie dla państwa, a wojewoda nie dostrzegał potrzeby ani obowiązku sprawdzenia, czy przypadkiem nie oddajemy jako państwo kilka razy za to samo”.

Przypomnijmy, że w latach 50. XX wieku Polska wypłaciła Związkowi Sowieckiemu poważne kwoty tytułem „rozliczenia za pozostawione w Polsce mienie”. W zawartej wówczas umowie podkreślono, że „wszelkie roszczenia stron umowy zostały całkowicie rozliczone”. Państwo sowieckie zobowiązało się do wypłacenia pieniędzy przesiedlonym z Polski Ukraińcom. Natomiast przesiedleni na Ziemię Odzyskane otrzymywali w zamian mienie w bez porównania lepszym stanie. Po 1989 r. osoby te otrzymały prawo korzystania z reprivatyzacji. Osoba oczekująca odszkodowania lub zwrotu majątku występowała do wojewody, aby uchylił decyzję prezydium Powiatowej Rady Narodowej z lat 40. ubiegłego stulecia. Jeżeli uchylał, a taką praktykę zaczęto stosować powszechnie w urzędzie małopolskim (w l. 2017-2020 wojewodą był Piotr Ćwik, obecnie szef kancelarii prezydenta RP), droga do uzyskania zwrotu stawała się otwarta. W przypadku odmowy przez wojewodę instancją odwoławczą był minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi, a od jego decyzji przysługiwało odwołanie do sądu administracyjnego. W praktyce wojewoda małopolski, zwłaszcza po 2009 r., uchylał stare decyzje bez badania danej sprawy. Stosował praktykę, że w decyzjach prezydiów Powiatowych Rad Narodowych tylko ogólnie określano powierzchnię przejmowanych gruntów, bez takiego opisu działek, jakie się stosuje aktualnie. Inspirowany także wytycznymi z ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, stwierdzał, że wyłączenia przeprowadzono w sposób niezgodny z przepisami, bo faktycznie „nie określano dokładnie przedmiotu przejęcia od danej osoby”. Ponadto w narzuconej pragmatyce postępowań administracyjnych pomijano Lasy Państwowe, a przecież są stroną w tych postępowaniach. Interpretacja korzystna dla Ukraińców i Łemków powstała zatem na bardzo wysokim szczeblu urzędniczym. W 2014 r. Janusz Zaleski, wiceminister środowiska, w piśmie do Adama Wasiaka, dyrektora generalnego Lasów Państwowych, zniechęcał leśników do walki o grunty. Twierdził, że należy dążyć do zawierania ugody. Utrzymywał, co jest nieprawdą, że tych spraw nie można wygrywać. Proceder mógł się rozwijać latami. W miesiącach kwiecień-maj 2020 r. Lasy Państwowe, tylko z sie-

dzibą w Gorlicach, zostały wezwane do przekazania ponad 3100 hektarów, szacowanych na ok. 190 mln zł. Orzeczenia dotyczyły 254 spraw, w tym 121 od obywateli ukraińskich. Lasy się nie ugięły i wówczas tych gruntów nie wydały. Sprawy nadal toczą się w sądach. Jeden z leśników zwraca uwagę: „Absurdem było w ogóle to, że zabierano kiedyś łąki, a zwraca się teraz lasy, w które inwestowano”.



Bieszczady, fot. S. Bartosz

Przed laty sprawą tą zajęła się poseł Prawa i Sprawiedliwości Barbara Bartuś. Podkreśliła, że szybko się zorientowała, że sprawa nie jest „czysta”. W 2020 r. zorganizowała spotkanie z P. Ćwikiem, wojewodą małopolskim. Zaznaczyła: „On po pierwszych rozmowach, przedstawieniu materiałów, był zaskoczony, sprawy kompletnie nie znał. Przedstawiciele wojewody upierali się, że wszystko odbywa się zgodnie z prawem i decyzje z lat 50. rażąco naruszały prawo i trzeba było je uchylić. Nie zastanawiali się nad skutkami”. Poseł B. Bartuś zaczęła otrzymywać pogróżki, próbowano zastraszyć ją i jej asystentkę. W sprawie wypowiadał się Sebastian Kaleta, wiceminister sprawiedliwości i przewodniczący komisji weryfikacyjnej ds. reprivatyzacji warszawskich nieruchomości. Wskazywał wprost, że doszło do różnych nieprawidłowości. „Dlatego – zaznaczył – sprawa musi być do spodu wyjaśniona przez prokuraturę, a w razie ustalenia faktu popełnienia przestępstw osoby odpowiedzialne za ten proceder winny podlegać odpowiedzialności karnej”. Prof. Mariusz Bidziński, konstytucjonalista z Uniwersytetu WSPS w Warszawie, akcentuje: „Przykładanie dzisiejszych wyśrubowanych

standardów administracyjnych do działań polskiego państwa z lat 40. i 50. XX wieku zawsze skończy się stwierdzeniem błędów popełnionych przed laty. Pytanie brzmi, jak długo jeszcze Polska ma ponosić tego konsekwencje. I czy w ogóle powinna”. Stanowisko Profesora, ale i innych specjalistów z zakresu prawa, przyjąć należy za podstawowe w tej sprawie.

Zechciejmy wierzyć, że odpowiednie organy naszego państwa tę „dziką reprivatyzację” zbadają. Prokuratura wszczęła postępowanie wyjaśniające po otrzymaniu jednego z pism. Do wyjaśnienia sprawy w Prokuraturze Krajowej powołany został specjalny zespół prokuratorów. Do wyjaśnienia tych kwestii zobligowana została Prokuratura Okręgowa w Sosnowcu. Badanych jest ponad 900 spraw administracyjnych i cywilnych. Prokuratorzy wnoszą sprzeciw wobec decyzji wojewody. Rzecznik Prokuratury Krajowej przekazał, że Prokuratura Okręgowa w Sosnowcu „prowadzi śledztwo w sprawie przekroczenia uprawnień i niedopełnienia obowiązków służbowych przez funkcjonariuszy publicznych w zakresie postępowań związanych z rozpoznaniem w latach 2009-2020 w Krakowie, Nowym Sączu i Gorlicach wniosków dotyczących zwrotu nieruchomości ziemskich pozostałych po osobach przesiedlonych do ZSRR oraz na Ziemi Odzyskane”. I dodał, że „Analiza spraw administracyjnych wykazała m.in. nieprawidłowości na etapie postępowania w pierwszej instancji, mające charakter rażących naruszeń prawa, np. jako strona nie były uznawane jednostki zarządzające nieruchomościami stanowiącymi przedmiot prowadzonych postępowań”. Na portalu Wirtualnej Polski dziennikarze Piotr Figurski i Patryk Słowik zaznaczyli, że państwo polskie „straciło już wielomilionowy majątek, a roszczenia sięgają miliardów złotych”. Dziennikarze użyli nawet zwrotu „piąty rozbiór Polski”. Prof. E. Łętowska zaznacza, że „nie może być tak, że my zawsze za wszystko płacimy: za to, co zrobił ZSRR, Rzesza Niemiecka, za zapłacone dawniej należności dawnych obywateli USA czy innych państw. I że mityczne święte prawo własności będzie powodowało, że w 2023 r. będziemy płacili za to, co się działo 80 lat temu”. Pozostaje czekać na wyniki pracy prokuratorów, orzeczeń sądów, organów administracji państwa. Przy aktualnej skali wpływów Ukraińców w Polsce trzeba jednak zachować konieczną wstrzemięźliwość.

Okładka:

str. 1 - Fresk na ścianie kaplicy na Polu Pasterzy. Anioł zwiastuje pasterzom narodziny Jezusa, fot. ks. P. Stasieczek.

str. 2 - Betlejem. Pokłon Chórów Anielskich 1, fot. ks. R. Winiarski.

str. 3 - Józef Mehoffer, Witraż Epifania. Katedra pw. św. Mikołaja we Fryburgu, źródło: Wikipedia.

str. 4 - Matka Boska Kazachska Wielkiego Stepu, źródło: klasztor ss. karmelitanek bosych w Karagandzie.